Kuryer Poznański.

No. 175. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 3 sierpnia 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień** i **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen., dla miejscowych **5** marek — fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 3 sierpnia.

Wspominaliśmy już pobieżnie o doniesieniu wiedeńskiéj Pressy, jakoby książę Biskup wrocławski za pośrednictwem nuncyusza papieskiego msgra Jacobini toczył rokowania z rządem pruskim, reprezentowanym przez ambasadę niemiecką w Wiedniu. Ponieważ Presse nie dodała nawet, w jakiéj kwestyi owe rzekome rokowania się toczą, przeto nie przywiązywaliśmy do téj wzmianki żadnéj wagi a Germania nazwała ją po prostu nowém szalbierstwem liberalnéj prasy w sprawach kościelnych. Dziś i konserwatywna Kreuz Ztg do téj pogłoski powraca, dodając do niéj następującą, z listu z Wiednia wyjętą uwagę: „Faktem jest, że tutejszy urząd zagraniczny i w sprawie Niemiec stara się u Kuryi działać na rzecz pokoju, korzystając z każdéj sposobności, by przedstawicielowi Stolicy Apostolskiéj przekładać, aby przez wzgląd na notorycznie bardzo pomyślne aż do roku 1871 stanowisko Kościoła katolickiego w Prusach nie doprowadzano rzeczy do ostateczności, ale raczéj umożliwiono rządowi pruskiemu powstrzymanie się w obranéj drodze, uwzględniając odpowiednio zwierzchnictwo państwa we wszelkich wypadkach." — Wszakże i Kreuz Ztg ogranicza się na gołosłownem przytoczeniu słów powyższych, słusznie zauważając, że o prawdzie ich, jako też doniesienia Pressy najlepiéj zapewne bliska przyszłość rozstrzygnie.

Wypadki w Hercegowinie poruszyły świat dyplomatyczny. Ambasador turecki w Berlinie, Aristarchi bej, przybył nagle z swéj wilegiatury do stolicy Niemiec, hr. Andrassy zaś równie spiesznie podążył z wiejskiego ustronia do Wiednia, gdzie dziwnym trafem spotyka się z księciem Miłoszem serbskim, który niespodziewanie uczuł potrzebę poradzenia się lekarzy wiedeńskich na lekkie cierpienie gardła. Co ważniejsza jeszcze, to że książę Miłosz ma z powrotem do Białogrodu zrobić wycieczkę do Czarnogórza, by z księciem Mikołajem poufnie się porozumieć, jakby, korzystając z zamąconéj wody, można wspólnemi siłami jak najwięcéj ryb ułowić w Stambule. Książę Mikołaj bowiem oświadczył wprawdzie, że ścisłą wobec Hercegowińców zachowa neutralność, ale w zamian zażądał od W. Porty dwóch, na pozór drobnych ustępstw: raz, żeby statkom czarnogórskim dozwolono wolnéj żeglugi aż do morza, potwierdzone, aby zaakredytowano jego pełnomocnika politycznego w Scutari lub Serajewie, ustanawiając również tureckiego reprezentanta na dworze jego w Cetynii. Pierwsze ustępstwo otworzyłoby Czarnogórze związki z resztą Europy, drugie byłoby pośredniém uznaniem jego niezależności. Otóż obecnie i książę Miłosz podobne, a może i daléj jeszcze sięgające chce stawić W. Porcie żądania i w tym celu zdaje się chcieć nasamprzód zasięgnąć języka w Wiedniu. — Z pola bitwy ważniejszych doniesień nie ma. Według źródeł tureckich ma ks. Biskup z Mostaru wszelkich dokładać starań, by rokoszan doprowadzić na drogę wiernopoddańczego obowiązku.

Pod rubryką właściwą podajemy austryacki budżet wojenny, który tyle narobił wrzawy w obu połowach rakuskiéj monarchii. Obecnie zaręcza nowo powstałe pismo wiedeńskie Politische Korresp., że rząd austro-węgierski zamierza celem umożliwienia reformy artyleryi i spiesznego zaprowadzenia nowych dział zaciągnąć wspólną pożyczkę, przez co ciężary finansowe na obie połowy państwa odpowiednio byłyby podzielone.

Karlsruh. Ztg ciekawą podaje wiadomość, że rząd węgierski takie znalazł upodobanie w nowo uchwalonem w Belgii prawie „Duchesne", iż zamierza z własnéj inicyatywy podobną ustawą wzbogacić prawodawstwo węgierskie, jakby przez to chciał stwierdzić przyjaźń serdeczną hrabiego Andrassy z księciem Bismarckiem, o któréj dzisiejszy Vaterland wiedeński niestworzone opowiada rzeczy, wysnuwając z nich wniosek, że Niemcy przy pomocy Austryi czyhają tylko na sposobność zemsty na Rosyi i Anglii za ich stanowcze „veto" co do wojennych zachcianek księcia kanclerza naprzeciw Francyi i jego oskomy na smaczny kąsek belgijski. — Ileż to już najdziwaczniejszych kombinacyi politycznych nie wymyślono w ostatnich kilku tygodniach!

Przed kilku dniami przewidując, że pogłoska o odstępstwie Biskupa z Oporto zamieszczona w Journal des Debats narobi hałasu, wyłożyliśmy, dla czego téj pogłosce wierzyć nie podobna. Nie omyliliśmy się i oto teraz dziennik flocencki Conserwatore stanowczo jéj zaprzecza: „Szczęśliwi jesteśmy, pisze ten dziennik, że możemy zaprzeczyć wiadomości, którą puścił w obieg Journal des Debats, jakoby msgr. Tereira, Biskup z Oporto, wydał list pasterski przeciwny nauce Kościoła. Taki list pasterski zgoła nie istnieje i sfabrykowany został przez Dziennik handlowy lizboński.

Cóż na to powiedzą nasze pisma niemieckie, które tak się skwapliwie uczepiły téj kaczki liberalnéj?

W dniu dzisiejszym upływa półtora roku od uwięzienia naszego Najdostojniejszego Kardynała Arcybiskupa. Jest to znaczny przeciąg czasu i mało komu z wyznawców naszéj epoki dane było tak długo więzy za Chrystusa Pana nosić. Wczoraj Kościół święty obchodził uroczystość św. Piotra w okowach i komuż tam, gdzie odprawiano officium owego święta, a nie jak u nas, officium św. Kunegundy, patronki kraju, wyrazy: et Petrus quidem servabatur in carcere, oratio autem fiebat sine intermissione ab ecclesia ad deum pro eo, nie przypominały obowiązku modlenia się za uwięzionego Prymasa naszego? Pan Bóg próbuje stałości tego wiernego swojego sługi, ale mu już udzielił dwóch niezwykłych nagród na świecie: jednéj, że dał mu tyle uczynić dla sprawy swego Kościoła, drugiéj, że Go przez ręce Piusa IX wyniósł na tę wielką godność kardynalska, która w naszych czasach obiecuje raczéj służbę i cierpienie, aniżeli doczesne zaszczyty.

Tyle razy z wielką pociechą donosiliśmy wiernym, że nasz ukochany Arcypasterz znosi więzienie ze spokojem, odwagą i pogodą i że za łaską Bożą dobrém cieszy się zdrowiem. Dziś to samo zaręczenie dać możemy wszystkim tym, którzy troskliwy wzrok i serce przywiązania pełne w stronę Ostrowa zwracają. Tak jest, Kardynał Prymas mimo tak długiego zamknięcia czuje się zdrów, jest rzeźwy i dobréj myśli, i tylko się tém kłopoce, co jego wiernemu duchowieństwu i miłym dyecezanom smutku i dolegliwości przysparza.

W uczuciu słusznéj pieczołowitości wiele osób troszczy się o to, jak długo jeszcze trwać będzie więzienie naszego Kardynała Arcybiskupa. Jedni myślą, że sąd pójdzie w końcu za wyraźną słusznością, że policzy zasekwestrowane dochody i że Kardynał Prymas w jesieni więzienie opuści, inni obawiają się, że pozostanie za kratą aż do 3 lutego r. p. Wszystkim zdaje się rzeczą niepodobną, żeby wbrew wyraźnemu orzeczeniu prawa chciano Jego Eminencyą więzić jeszcze rok trzeci. I to zawczasu zajmuje umysły, co potém z dostojną osobą Kardynała Prymasa zrobią i czy Go będą internować, tak jak ks. Biskupa paderbornskiego, lub czy téż pozostawią Mu swobodę.

My mniemamy, że zastanawiać się nad tém wszystkiém byłoby rzeczą przedwczesną i wolimy sobie przypomnieć słowa św. Jana Chryzostoma o św. Pawle: „Chcesz wiedzieć, co zacz jest ten łańcuch, który dla Chrystusa na ciało Pawłowe włożony był? Słuchaj samego Pawła, jako się z tego chlubi i mówi: Proszę ja was związany w Panu. Wielka to dostojność, wielkie Królestwo, wielkie przełożeństwo i najwyższe, dla Chrystusa być związanym. Nic nie masz tak zacnego, jako więzień dla Chrystusa, i łańcuch on na jego świętych ręku, większa to, uczciwsza i sławniejsza rzecz, niżeli być Apostołem, niźli Doktorem, niżeli być Ewangelistą. Kto Chrystusa miłuje, rozumie, co się mówi. Kto bardzo pała miłością Pańską, a zna moc więzienia, wolałby być więźniem dla Chrystusa, niżeli w Niebie mieszkać i podobno to jest sławniejsza rzecz niźli siedzieć na prawicy Jego; zacniejsza to, niżeli siedzieć na dwanaście stolicach. Gdyby mi kto dał obierać, albo wszystko Niebo, albo łańcuch, którym ręce Pawłowe związane były, jabym łańcuch wolał. Gdyby mię kto posadzić chciał, albo w niebie z Aniołami, albo z Pawłem w więzieniu; jabym ciemnicę obrał. Ktoby mię postawić chciał, albo siedzącego z tronami i mocarstwy najwyższemi, albo w takiém więzieniu, jabym więźniem być wolał; bo nic lepszego być nie może, jako co złego dla Chrystusa cierpieć. Ktoby mi dawał moc, abym umarłe wskrzeszał, nie obrałbym tego, alebym łańcuch wolał, bo nic szczęśliwszego nad niego być nie może. Chciałbym teraz być na miejscu oném, gdzie jest on łańcuch i chciałbym na niego patrzeć, na ten, którego się i diabli boją i Aniołowie go czczą. O szczęśliwy łańcuchu! o błogosławione ręce! które ozdobił łańcuch, który na Pawła włożony był. O kto mi to da! abym teraz mógł obłapić ciało Pawłowe, a do grobu jego przylgnąć i oglądać proch ciała tego, w którym zbiegał świat wszystek, w którym to nadgrodził Chrystusowi, czego nie dosławało."

Ze Śremu zamieścił Dziennik Poznański z soboty następującą z dnia 30 z. m. ciekawą korespondencyą:

„Przebywający na wygnaniu ks. Zmura, proboszcz z Gogolewa, skazanym został w tych dniach zaocznie przez deputacyą kryminalną sądu tutejszego za wydysponowanie chorego na drogę wieczności w obrębie nie swojéj, bo parafii książkiéj, rezydencyi znanego księdza Kubeczaka, na zapłacenie 30 marek lub odpowiednią karę więzienną.

Jeżeli mało pewno jest sądów w państwie pruskiém, gdzieby sprawy tego rodzaju na podstawie ustaw majowych nie były na porządku dziennym, to zapewne z drugiéj strony na szczęście do rzadkości policzyć można sprawy, w których ksiądz katolicki, Polak, występuje jako denuncyant, a chłop polski w skutek téj denuncya-

---

Kuryerek krakowski.

Czy odbiło się w Poznaniu trochę z tych narad i kłótni, najpierw o egzystencyą dalszą Sukiennic? czy zostawić je, bo dawne, bo Kaźmierzowskie, bo zrośnięte z rynkiem krakowskim? Zburzyć, wołali inni, zastąpić squerem! stare, szare, ciężkie, do niczego! Chowajmy to, co zachowania warte, ale nie bawmy się w konserwatyzm nieforemnych i brzydkich zabytków przeszłości dla tego tylko, że należą do minionéj epoki, inaczéj do absurdum dojdziemy. (Niestety takiém rozumowaniem doszedł zeszłego wieku zoilowskiéj pamięci odnowiciel kościoła P. Maryi, któren całego swego majątku na to użył, aby zrzucić niemodne gotyckie żebra i zastąpić je choć drewnianemi, ale smakowi odpowiedniemi słupami i potłuc okna malowane, co warte były nieobliczone sumy; tak samo na początku naszego wieku rada wolnego miasta uchwaliła zburzenie ratusza miejskiego i bastyonów, co miasto opasywały). Gdy zamknęła się ta dyskusya, rzadkiém u nas zwycięztwem konserwatystów, podniosła się druga, co z tych Sukiennic zrobić? teatr, bazar, wystawę, sklepy? jak je ozdobić, co dodać, czém odmienić? I były plany, rozprawy, kłótnie, polemiki. Zdawało się, że znowna kokosza wojna się odnowi, że piór i atramentu zabraknie, tyle pisano. Ale i tym razem zwyciężył opiekuńczy duch miasta. Plan wybrano, fundusze obmyślono i pierwsze roboty, roboty przedwstępne zaczęto. Przymierzono Sukiennicom ich przyszłą sukienkę, czy będzie im w niej do twarzy. Wypadła dobrze; drewniane podobieństwa przyszłych arkad i kolumn ładnie otaczają szare mury; trochę są może za niskie; gdyby wyżéj się w łuki gięły, kształtniéj i odpowiedniéj do Sukiennic by się stósowały; tak jak są, przypominają szląskie staniki, co według siebie a nie według kibici formę i proporcyą zachowują.

Druga rzecz, co już nie zaczyna się ale kończy, to pomnik Straszewskiego na plantacyach. Może to na zbyt wiele odwagi i zarozumiałości u feletonisty objawić swoje niepodległe zdanie, kiedy nie jest zgodne ze sposobem widzenia długo obradującéj nad przedmiotem komisyi, a raczéj jest to szaleństwo z jego strony mieć inne zdanie i inny kierunek; ale darmo, łacinnicy już powtarzali łagodząc spory zbyt żywe (bo żaden spór tak gwałtownych nie przybiera rozmiarów i tak się uporczywie nie toczy, jak spory w rzeczach upodobania) de gustibus non est disputandum, a że przyzwyczailiśmy się wywnętrzać przed naszymi łaskawymi czytelnikami z każdéj choćby najskrytszéj myśli, że ze zbytnią może otwartością mówimy im nasze wrażenia, przeto zamiast wieniec z banalnych pochwał i wykrzykników umieścić na szczycie marmurowéj kolumny, powiemy wręcz, że nam się taki pomnik dla tego rodzaju zasługi zdaje niestósowny. Kolumnę Vendôme wznieśli Napoleonowi za zwycięztwa na wszystkich końcach świata pod piramidami i wobec kamiennych sfinksów. Marmurowe posągi na piedestalach z ciosów, imponujące z daleka, wyobraźnia łączy natychmiast z imieniem jakiegoś wodza, który patrzał z wysokości swoich tryumfów na tłumy, co narzędziami były do zwycięztw. Ale temu, co wały obronne splantował na miłe, spokojem tchnące alee, co zamiast najeżonych armat zasadził cieniste kasztany, co wśród rozpalonych kamienic wymyślił chłodzące spacery i trawniki zielone poroztaczał, zkądże wysoka kolumna na krawędzi plantacyi, tak, aby ich cień już jéj nie dochodził, ale otaczały ją tumany prochu pomięszanego z węglanym pyłem (bo kolumna stoi na drodze do kolei). Czyż dla tego cichego dobrodzieja Krakowa nie byłoby raczéj do zastósowania to życzenie Zyg. Krasińskiego w myślach o własnym odpoczynku po śmierci:

.....

Smierć niech łąk polnych otoczy mnie kołem
Gdzieś na zieloném i otwartém polu,
Pod niebios wiecznie błękitném sklepieniem,
Złóż moją głowę senną, pełną bólu
I marmurowym przykryj mnie kamieniem
A marmur ochłódź wonnym krzewów cieniem,
Zasiéj tam, zasadź, bluszcze, rozchodniki,
Stulistne róże, podwójne gwoździki,
Niezapominki i nieśmiertelniki,
Italskie mirty, podalpejskie dalie
I borów naszych pamiątkę, konwalie.
Wszystkie co kochasz i com ci przynosił
Za życia kwiaty oddaj umarłemu.

.....

Oto według nas pomnik dla Straszewskiego stósowny; kwiaty i drzewa, kiosk pełen chłodu i woni, zkądby marmurowa jego głowa patrzeć mogła jeszcze na dzieło swoje.... Ale zaprawdę nadużywamy przyznanego sobie prawa wypowiedzenia swego widzi mi się; zostawmy już Straszewskiego na jego wysokiéj popielatéj piramidzie, kiedy on się nie upomina ani skarży, to cóż innym do tego. Weźmy lepiéj w rękę jedyną ostatnich czasów publikacyą, — jedyną nową książkę która się pojawiła w ostatnich tygodniach, a dodajmy ze wstydem, że księgarz-wydawca żałuje nakładu. Jednak tytuł ponętny: „Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów czyli Sennik, oraz najnieomylniejszy sposób wygrania na każdéj loteryi." Jestto książeczka dla ludu, która pod tym tytułem kryje zbawienne przestrogi przeciw rujnującéj namiętności gry loteryjnéj, podane w formie opowiadania przystępnym a miłym językiem. Gdybyśmy ulegli pokusie odsłonięcia pseudonima, albo kto jest autorem téj książeczki, wydalibyśmy od razu i humor i dowcip i ludowy pochwycony język, co ją zaleca. Niestety, aby się stała pokupną między tymi, dla których jest przeznaczona, braknie jéj jednéj rzeczy. Nie jest wydana ani w Wadowicach, ani w Bochni. Słyszeliśmy ten zarzut przeciwko niéj, podnoszony przez kupujących w sukmanach.

Zdrowy rozum chłopski mógłby stać się nauką dla nas; tytuł nie wystarcza, ani ponętne pozory. Chłop o źródło pyta, zkąd rzecz wyszła — i wtedy dopiero sądzi, czy odpowie jego życzeniom. My nie tak; wiadomość, czy sofizmat, czy oszczerstwo, byle gładko obrócone, byle upozorowane jakiemś prawdopodobieństwem, — chwytamy i za dobrą monetę przyjmujemy, czy je podał Dzien. Polski, czy Djabeł, czy Neue freie Presse. Wszystkiemu uwierzyć gotowi, gorszyć się, kamieniem rzucać i roznosić daléj, na własne nieraz gniazdo plując.

Wczoraj w letnim teatrze ukazały się dwie miłe nowości. Niech nam wolno będzie podnieść raz jeszcze przyjemność tego widowiska na świe-

cyi staje przed prokuratorem i kratkami sądowemi. Téj to natury sprawa była przedwczoraj sądzoną i, o ile wątek uchwycić zdołałem, przebieg jéj w krótkiém streszczeniu opowiem.

Na ławie podsądnych zasiadł gospodarz Zmudziński z Żabna, króremu oskarzenie król. prokuratora zarzuciło obrazę księdza proboszcza Andrzeja Idzikowskiego z Żabna pod Mosiną. Podług treści wygłoszonego oskarzenia, ksiądz ten należy do rzędu księży katolickich rządowi przyjaznych, w skutek czego parafianie godzić się nie chcący na ustawy majowe, nie mają do niego zaufania i nie uczęszczają do kościoła żabińskiego. Podsądny mianowicie odradzać miał współwyznawcom swoim branie udziału w odpuście w dzień św. Barbary w kościele jaszkowskim, filii żabińskiego, temi mniej więcéj słowy: „nie chodźcie na odpust do Jaszkowa, bo tam tylko będzie nasz proboszcz (ks. Idzikowski), ks. Różański z Błociszewa i ks. Czapla z Iłowca, a wszystkie czynności tych księży są nieważne.“ Złożywszy pod przysięgą zeznanie jako świadek, ksiądz Idzikowski oświadczył, że mniéj pragnąłby ukarania podsądnego niż tych, co go podburzali. Oświadczenie to spowodowało przewodniczącego kolegium do zapytania ks. Idzikowskiego, czy czasem nie cofnie wniosku o ukaranie podsądnego, na co ksiądz stanowczo odpowiedział, że byłby to uczynił, gdyby go podsądny był przeprosił, ale dziś wniosku nie cofa i żąda ukarania koniecznie, bo Zmudziński nawet wszelkiemi możliwemi sposobami mu dokuczał, n. p. przy spotkaniu zwykł witać się z nim po niemiecku, zamiast Pana Boga pochwalić, pozdrowieniem „Guten Morgen“ kilka razy powtarzaném, po parafii zaś krążyła pogłoska, że kościół żabiński zostanie spalonym, a on, ksiądz, ukamienowanym. Prokurator ze swéj strony czuł się spowodowanym zapytać ks. Idzikowskiego, (zapewne, aby jego stanowisko wyjaśnić), czy z kazalnicy nie ogłaszał ludowi, że zgadza się na ustawy majowe, na co ksiądz Idzikowski odrzekł, że z ambony powiedział tylko: „księża powinni praw rządowych słuchać, inaczéj dostaną się do kozy.“ Pan prokurator zatém, scharakteryzowawszy nieprzyjemne położenie księdza katolickiego, szanującego prawa państwowe, i stósunek jego do parafian chcących się z pod tych praw wyłamywać, starał się wywieść, że Zmudziński wyrażając się o ks. Idzikowskim w sposób w skardze podany, dopuścił się tegoż obrazy, wzniósł zatém, aby ukarano podsądnego grzywnami 150 marek lub w razie niemożności zapłacenia, jednomiesięczném więzieniem. Obrońca Zmudzińskiego pan rzecznik Karpiński, nie zgadzając się na taki wywód, wniósł o uwolnienie swego klienta od wszelkiéj kary. Zapytany podsądny, czy ma jeszcze co do nadmienienia, oświadczył, że ks. Idzikowski lud bałamuci, bo dziś za rządem, nazajutrz za Arcybiskupem, inną razą znów za rządem publicznie przemawia. Kolegium sądowe po krótkiej naradzie nie znalazłszy w słowach Zmudzińskiego obrazy ks. Idzikowskiego w sensie prawnym, uwolniło go od kary i kosztów. Ubolewać przychodzi, że po ogłoszeniu wyroku opuszczając salę sądową ks. Idzikowski z uwolnionym Zmudzińskim w przedsionku gwałtownie się przemówili, co oczywiście nikogo zbudować nie mogło, ale nawet obce żywioły słusznie zgorszyło. Smutne to są sprawy.“

Nowa książka księdza Biskupa Janiszewskiego.

I.

Wyszła z druku dawno zapowiedziana druga część dzieła księdza Biskupa Janiszewskiego: „Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim.“ Spory ten tom, o 280 stronnicach, wydrukował w Gnieźnie pan Lange dość ozdobnie, lecz nie dość poprawnie. W każdym razie dla naszéj społeczności ten owoc chwalebnego więzienia i wygnania, które po nim nastąpiło, ma i wdzięk szczególny i niepospolite znaczenie.

Ks. Biskup Janiszewski zebrał w 8 rozdziałach wszystko, co na zarzuty zwykle bezżeństwu kapłańskiemu za dni naszych czynione odpowiedzieć można. Praca więc jego posiada stronę wielce praktyczną i raczéj do rzędu takich użytecznych publikacyi, jak publikacye mgr. de Segur, niźli do rzędu ściśle naukowych traktatów policzona być winna.

Nie przepomniał téż dostojny autor o tém, co się obecnie dzieje i poważnie a jasno dotknął wielkiego religijnego zatargu, w którym miał sam taki udział i który w każdéj dziedzinie czuć się daje.

My późniéj zamieścimy rozbiór téj ważnéj książki, teraz poprzestawamy na przytoczeniu dwóch wyjątków, aby zwrócić uwagę na te wywody, pełne siły i oczywistości i do czytania książki, o ile z nas, zachęcić. Dzisiaj zamieszczamy jeden ustęp, a w następnym numerze zamieścimy drugi. Pierwszy rozdział tak się zaczyna:

Słowa, któreśmy w r. 1860 tłómacząc wiersz 20 siódmego rozdziału listu pierwszego Pawła św. do Koryntyan wypowiedzieli, „nikt tego przewidzieć nie może, kiedy Pan Bóg ześle chwilę doświadczenia i utrapienia na Kościół swój, aby go oczyścić i uleczyć z tych chorób, które go wewnątrz trapią,“ sprawdziły się zbyt wcześnie w rozmiarach nadspodziewanie obszernych. Większość klas oświeconych teraźniejszego społeczeństwa uważała prześladowanie religii w dziewiętnastym wieku w państwach ucywilizowanych i na stopę nowożytną uorganizowanych za rzecz niepodobną. Państw, które w téj mierze robiły wyjątek, nie liczono do familii narodów cywilizowanych Europy. Dufano w potęgę oświaty, że takiego obłąkania nie dopuści. Jakiż to zawód dla tych wszystkich, którzy przed bożyszczem „oświaty i dobrobytu“ bezwzględnie i na oślep czołem biją. Trudno, aby te bałwany nowoczesne swoją bezwładność wydatniéj przed światem były mogły manifestować, jak wobec dzisiejszego prześladowania religii. Nie dość, że ta oświata swoim wpływem, swoją potęgą nie zdołała powstrzymać prześladowania, ale nadto ona je właśnie poczęła, porodziła, a teraz jéj srogości przyklaskuje. „Z owoców ich poznacie je.“ (Mat. 7, 10). I państwo rzymskie stało na szczycie oświaty za czasów Nerona, Trajana, Domicyana i Dyoklecyana, a jednak kąpało się we krwi nie winnych chrześcian. Już Rzym miał wówczas po za sobą największych starożytności filozofów: Sokratesa, Platona, Arystotelesa i swoich, a czemuż się jednak mimo téj mądrości i roztropności roztropnych tak okrutnie pastwił nad religią chrześciańską? Rzym, który, mówiąc językiem dzisiejszéj oświaty, największym był „tolerantem“ względem wszystkich religii pogańskich, wszystkie szanował, wszystkim opiekę prawa dawał, a chrześciańskiéj znieść nie mógł i wołał: „non licet esse Christianos.“ Czyż i dziś jest inaczéj? Wobec téj oświaty wszystkie religie, począwszy od żydowskiéj, idąc przez sto pięćdziesiąt kilka sekt protestanckich aż do „przyjaciół światła“ (Lichtenfreunde) i nowych protestantów czyli starokatolików (o Mormonach jeszcze u nas nie słychać), mają prawo bytu, wolność wyznawania swych religijnych przekonań, odprawiania swych obrządków i t. d., jednéj tylko religii katolickiéj ścierpieć nie może — „non licet esse catholicos.“ Zkądże to podobieństwo, ba, nie podobieństwo, ale równość, tożsamość wypadków ówczesnéj i dzisiejszéj oświaty? Oto, że pierwszą i druga jest w istocie pogańską. Wyznawcy pierwszéj i ostatniéj czy z świadomością, czy bez świadomości nie uznali Boga za Stwórcę i Pana wszech rzeczy, — „ale prawdę Bożą odmienili w kłamstwo i chwalili i służyli stworzeniu raczéj, niż stworzycielowi.“ (Do Rzym. 1, 25). Pycha rozumu, która się nie chce ukorzyć przed Bogiem, spodli się zawsze czołganiem się przed stworzeniem. Czy oddaje tę cześć bałwanom osobistym, jak Cezarom rzymskim, czy idei wszechmocnego państwa, żadnéj w tém nie masz różnicy, a zresztą od czci jednego rodzaju do drugiego tylko krok. A jak podług nauki objawionéj nic nie może być absolutnego krom jednego Boga, bo wszystko, co jest, jest zawarowane granicami czasu, przestrzeni i prawa przyrodzonego, które zuchwała swawola chwilami gwałcić, ale zniweczyć nigdy nie zdoła, tak nie może być i państwa absolutnego, wobec którego wszyscy i wszystko, co jest, traci prawo istnienia. Teorye takiego absolutyzmu wylęgło pogaństwo starożytne i nowoczesne. Zastósowała je szałaputnie i prawie bezwiednie rewolucya francuska, dziś stały się dla Prus ewangelią, którą przez długi czas ogłaszał z katedry Hegel, a szkoła jego dziś ją wykonywa. Jak w świecie pogańskim każde państwo, każdy naród miał swego Boga i swoją narodową religią, czyli sam sobie był Bogiem (absolutem) i podług swego widzimisię cześć mu kazał oddawać, tak i dziś absolutne, wszechwładne państwo usiłuje Boga w swoich ciasnych zamknąć granicach, w których ono samo tylko Bogiem być może, bo i ny nie ma prawa istnienia; podług swego zakroju każe sobie cześć oddawać i dla tego religią boską z istoty swojéj powszechną, nie mającą granic czasu ani przestrzeni, usiłuje na narodową, rządową, a następnie Kościół powszechny dla wszystkich wieków i pokoleń ustanowiony na narodowy i rządowy zamienić. Te same zasady i przyczyny musiały takie same sprowadzić także skutki. Kościół zaś, który reprezentuje jednego tylko Chrystusa w ludzkości, Jego naukę i całe dzieło odkupienia rodu ludzkiego w każdém indywiduum urzeczywistnia, nie może być w tak ciasnych granicach zamknięty, ani w każdém państwie państwowego tylko Chrystusa ogłaszać, tyle wyznawać prawd absolutnych, ile jest państw i narodów i dla tego musi słowy Założyciela swego kusicielom zawsze tę samą dać odpowiedź: „Pójdź precz szatanie. Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.“ (Mat. 4, 10.) Skoro tedy państwo pokusi się być wszechmogącém, absolutném, nie może uznać nad sobą jednego i jedynego Boga wszechmogącego, którego Kościół katolicki wyznaje i ogłasza. Prawo Boże nie może dla takiego państwa stanowić granicy, stawiać zapory, bo go w takim systemie nie masz. Państwo samo sobie absolutném prawem, w niém i obok niego nikt go nie ma. Rozum, wola, sumienie w ręku państwa. Nikomu nie wolno myśleć, chcieć, modlić się inaczéj, jak tylko podług zakroju państwa. Oto źródło kolizyi i prześladowań! Kościół w takich czasach występując w obronie sumienia, broni wolności wogóle. Oświata zatém bez Boga tak samo może być prześladowczą, jak państwo bez Boga, bo jednéj i drugiemu wszędzie i zawsze Bóg zawadza. A ponieważ świat nie przestanie być światem, pycha jego nie wymrze i zawsze raz mniéj, a drugi raz więcéj czcić będzie swoich fałszywych bogów, przeto Kościół nigdy aż do skończenia świata zupełnie wolnym od prześladowania nie będzie.

Nie tu miejsce wywodzić obszernie przyczyny obecnego prześladowania Kościoła, i dla tego przerywam. Pragnąłem bowiem dotknąć o tyle tylko tego przedmiotu, o ile potrzeba, aby wykazać, że Kościół zawsze musi być przygotowany na uciski i prześladowanie, a z nim przedewszystkiém słudzy jego czyli kapłani. O tyle związek z przedmiotem, który traktuję. Kapłan zwykle na pierwszy ogień iść musi, a św. Hieronim powiada: „nemo enim miles cum uxore pergit ad proelium“ (Ad Eustochium De custodia virginitatis). Kościół wprawdzie, jakeśmy to w pierwszéj części wykazali, nie z tego powodu troskliwie usiłował utrzymać tę nieprzerwaną tradycyą apostolską bezżeństwa kapłańskiego, bo miał wyższe i szlachetniejsze do tego pobudki, ale mimo to, jakże i pod tym względem okazała się ta instytucya zbawienną i pożyteczną i daje dowody swego boskiego początku! Ludzie jéj nie wymyślili, nie zaprowadzili i nie utrzymali, nosi ona na sobie wyraźne piętno dzieła Ducha św. Dziś, jak gdyby z pogodnego nieba uderzył w nas piorun i cóżby się musiało było stać z nami, gdyby duchowieństwo było takie, jakie świat, nie jakie Kościół mieć chciał i dzięki Bogu ma, gdyby było żoną i dziatwą przykute do świata? Rzućmy tylko okiem na te sekty i wyznania chrześciańskie, które przez oderwanie się od pnia jedności pozbawiły się téj siły, gorącości i energii wiary, bez których się wyrzeczenie tego rodzaju, jakiém jest bezżeństwo, nie da na długo utrzymać, cóż się z niemi dzieje w takich chwilach burz i nawałności? Chwieją się jak trzcina, wiją jak węże i męczą, a jednak z małemi wyjątkami ulegają i radzi nie radzi stać się muszą narzędziami téj potęgi i siły tych bożyszczów wieku, które zwalczać są powołani. Siła, niezawisłość i niepodległość przekonania mdleje i opuszcza człowieka tak mocnemi więzami do doczesności przykrępowanego, a zwłaszcza pozbawionego łaski, którą Pan Bóg do jedności przywiązał. „Jam jest winna macica, wyście latorośle. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siłę owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie (Jan 15, 5). Prawda, że zniesienie i wytrzymanie prześladowania nie jest jedynym skutkiem bezżeństwa, ale głównie owocem łaski Pana Boga, ale kto już sił swoich wypróbował, kto je zahartował przez odmawianie sobie największych przyjemności życia dla królestwa niebieskiego, może mieć w Bogu nadzieję, że mu i dalszych łask nie odmówi do wytrwania w dobrem aż do końca. Nie wynośmy się tylko z tego, cośmy uczynili, ale prośmy raczéj Boga o wytrwałość w dobrem.

Dziś ten tylko, który patrząc nie widzi i słuchając nie słyszy, słowem, który się nie chce przekonać, nie pojmie, że bezżeństwo kapłańskie jest potężną dla Kościoła siłą, że zatém Kościół, broniąc przez tyle wieków téj ustawy, wiedział, że to jest przedmiot wart jego obrony.

Co więcéj, bezżeństwo kapłańskie stało się dziś jedyną obroną wolności i godności człowieka wogóle. Któż wobec potężnych mocarzów tego świata w naszych czasach ma jeszcze tę odwagę podnieść głos w obronie sumienia i sprawiedliwości? Ojciec św., Biskupi, kapłani i wierni katolicy, którzy w powszechnym potopie umysłowych obłąkań pogańskiéj filozofii nie utracili wiary w Boga i w jednorodzonego Syna Jego, Jezusa Chrystusa. A reprezentanci wysokiéj inteligencyi, profesorowie prawa, filozofii i nauk przyrodzonych, którzy w czasach, gdy to popłacało, na całe gardło dopominali się nieprzedawnionych praw człowieka, a o powinnościach jego nigdy nie mówili, dziś na jeden uśmiech, na jedno łaskawe spojrzenie mocarzów, za najmniejszy widok zysków, zaszczytów i honorów, sprzedają swoje dotąd głoszone zasady, swoje uczciwe imię, ścielą się pod stopy przemocy i czołgają się jak gadziny, aby, gdy przyjdzie chwila po temu, kąsać znowu tych, którym dziś służą. Dać się za narzędzie podłości i nikczemności, oto owoce rady téj umiejętności niemieckiéj. Ćwiczy ona umysł, ale pozbawiając go wiary i wszelkich zasad, kusi wolę i charakter człowieka. Że wśród téj zgnilizny moralnéj są jeszcze ludzie ratujący zacność człowieczeństwa, zawdzięcza ludzkość jedynie Kościołowi katolickiemu i w znacznéj części bezżeństwu kapłańskiemu. Wśród reprezentantów umiejętności, wyzutych z wszelkiéj czci i wiary, przedstawia duchowieństwo katolickie piękny wzór męztwa i odwagi, z jaką broni niepodległości przekonań i ratuje nie tylko skarb wiary, ale zarazem najwyższe dobro społeczeństwa ludzkiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z pod Jarocina, 31 lipca.
(W sprawie szkólnéj.)

W sprawie pociągnięcia księży do składek szkólnych, ktorą poruszył korespondent ze Wsi w nr. 170 Waszego pisma, trzebaby naprzód wyśledzić, czy nie istnieją w tym względzie osobne przepisy dla naszego Księstwa. Jeżeli nie, co prawie za pewno przyjąć można, to dziwném, dla czego niepokuszono się nawet pociągnąć do składek szkólnych księży w innych prowincyach. W sąsiednim nam Szląsku np., pomimo, że wszyscy księża już od lat kilku złożyli inspektorat, żadnego dotąd nie obłożono podatkiem powyższym. Czyż to

---

żém powietrzu. Już od lat kilku pragnęli Krakowianie teatru letniego i bardzo w dobitny sposób, bo pustkami w gmachu teatralnym objawili swoją odrazę do zamykania się w piękny wieczór letni w rozpalone i duszące mury. Zrozumiano wreszcie tę wymowną nieobecność; poznano, że chociaż w potocznéj mowie używa się co chwila słów: „Kraków zupełnie jest pusty“, wystarczy jeszcze jego ludność do zapełnienia sali teatralnéj, byle odpowiadała warunkom nieodzownym swego powołania, tj. byle sprawiała przyjemność. Od chwili, w któréj ich zrozumiano, Krakowianie zmienili postępowanie. Wszystkie miejsca letniego teatru zajęte, chociaż jego prowizoryczna cecha niejednę przynosi ze sobą niedogodność. I tak krzesełka na parterze nie są w amfiteatr ustawione, ale na równéj ziemi równo stoją; przeto ci, co z tyłu siedzą, mało słyszą i widzą niewiele, szczególniéj téż, gdy po za cylindrem wypadnie siedzenie jakiéj damie niegoliatowych rozmiarów. Wtedy odbywa się zajmująca gimnastyka szyi i głowy, aby chwycić szparę między ramionami kilku wyprzedzających rzędów. Pierwszy nawet rzęd nie jest pewny swéj wygody, bo znowu granice parteru nie są ściśle oznaczone, a że parter składa się zazwyczaj z nie nazbyt karnéj, a bardzo ciekawéj falangi wyrostków i panów wojskowych, przeto mimo ciągłéj interwencyi służby teatralnéj, oni stanowią właściwie pierwszy rzęd, stoją zbitym szeregiem około muzyki, a co na scenie się dzieje, to ich wcale nie obchodzi. Pomimo więc tych usterek publiczność krakowska, najlepsze dziecko w świecie, gromadzi się, rozkoszuje i wesoło znosi trochę niewygody, odkąd oddychać może. Te parę słów powiedziawszy o... (jakże to naznać?) nie o gmachu, bo teatrzyk malutki tylko scenę mieści i to liliputowych rozmiarów, zresztą są tylko drzewa i niebo, więc chyba o arenie dla muzy będziemy, chcieli zdać sprawę o dwóch nowych jednoaktowych sztuczkach, które grano w sobotę.

Pierwszéj pod tytułem „Popas w Miłośnie, czyli zemsta cioci Salusi“ autorem jest pan Bartels, znany kompozytor niezliczonych „chansons“ tryskających dowcipem a pod lekką szatą satyry kryjących głębokie myśli. Nie tylko ich kompozytor, ale nie do naśladowania doskonały wykonawca, przeniósł na scenę i przerobił według jéj wymagań jednę ze swoich piosneczek. Wypadła sztuczka pełna humoru, i która wywoływała ogólny śmiech prawie za każdą sceną. Ciocia Salusia sławna niegdyś piękność została haniebnie zdradzoną przez pana Jana bałamuta i lwa salonowego, który po trzech latach nadskakiwania, pisania wierszy, i komplementów ożenił się z inną. Ciocia Salusia mści się na nim biorąc w opiekę jego syna i swatając mu własną siostrzenicę, ale każe udać porwanie, uwiezienie panienki aż do jéj rodziców, aby panu Ojcu tą romantyczną awanturą trochę strachu napędzić. Rozumie się, iż sama towarzyszy siostrzenicy w tym niby porwaniu. Na popasie w Miłośnie zjeżdżają się rodzice panienki, których śmieszność nielitościwie na fundusz bierze, nie znając ich trzpiotowaty narzeczony, mistyfikuje ich najdotkliwiéj i o mało niezrywa całéj tkanki cioci Salusi. Zjeżdża także i pan Jan, srogi z początku na wyznanie syna, ale ciocia Salusia jest tuż, zawstydza niewiernego dawnego adoratora, przypomina mu jego sukcesa w salonach, powtarzając układane dla siebie piosenki i tańczą dawne walce. Słowem ciocia Salusia w jesieni swego wieku dobrocią, wdziękiem prostoty i roztropnością, odkrywa, jak uroczą być musiała w pierwszych dniach swéj wiosny. Kurtyna spada na błogosławieństwie młodéj pary, ale widz domyśla się, że i ta dawniejsza przylgnie znów do siebie niebawem. W całéj sztuce panuje szczera, nie wymuszona wesołość. Niema w autorze ziarneczka goryczy, lubi on ludzi, chociaż ich śmieszności widzi, to téż wytyka je miło bez zgryźliwości, dla tego nauczkę przyjmuje się chętnie i całém sercem przyklaśnie autorowi. Rolę główną cioci Salusi oddała bardzo ładnie p. Wojnowska, śmieszną panią Prezydentowéj pani Wolska grała doskonale, a pan Szymański pana Jana. Reszta wypadła w sposób zadawalniający.

Druga sztuczka pana Anczyca „Flisacy“ ujęła w krótki jednoaktowy obrazek wypadki, co odbywają się po naszych wsiach i mogłaby dostarczyć materyału do rozdzierającego dramatu. Biedna wieśniaczka przez długą nieobecność męża, co na flis wyjechał, dostała się w ręce lichwiarza Chaima, który za swoje 15 florenów domaga się w pare miesięcy 50 i grozi licytacyą. Chaim jest to nasz arendarz zdzierca i lichwiarz, ale niebezpieczniejszym jeszcze wrogiem jest cywilizowany z niemiecka handlarz Goldstein, który zagiął parol na grunt biednéj kobiety, narobił sobie pretensyi do jéj męża za niedostawienie na czas galarów i sekwestr już zakłada, a grunt na licytacyą puszcza. Ten żyd bankier, jak się sam nazywa, bezkonfesyjny i talentów uprawiający, jest tak prawdziwy, że zdaje się fotografią nie typem; dopomógł temu złudzeniu p. Ecker; oddał on tę rolę z znaną specyalnością do ról starozakonnych. Również gospodynię Małgorzatę odegrała doskonale p. Wojnowska. Kiedy chcącym za drzwi wypychać Chaima parobczakom mówi, „dajcie mu pokój, wszak po swoje przyszedł nie po cudze, słyszy się ten akcent głębokiéj rezygnacyi i wewnętrznéj poczciwości, co nasz lud cechuje. Nie może sobie poradzić, więc będzie cierpiała napaści lichwiarza bez oporu, gruntu nie sprzeda dobrowolnie, a jeżeli ją wyrzucą, to pójdzie o żebraczym kiju. Sztuka nie tak się kończy, ale niestety tém téż jest nieprawdziwa!

W całym utworze panuje głęboka znajomość charakteru naszego ludu; dobroduszność, nieporadność, i to oswojenie z cierpieniem, z bólem, z nędzą wraz z tą siłą biernego oporu, a przytém szczera pobożność, która dostarcza obfitego materyału do śmiechu cynicznemu bezwyznaniowcy. Bogaty ten temat nie jest dość wyzyskany w jednoaktowéj sztuczce pana Anczyca. Gdyby tę sytuacyą tak prawdziwą, te charaktery takie istotne wziął w rękę jaki Szekspira następca, wypadłby dramat równie uderzający, jak Kupiec Wenecki.

Przedstawienie zakończyła deklamacya pani Hoffmanowéj i pana Szymańskiego dzwonu Szyllera z ilustracyą żywych obrazów główniejszych chwil poematu. Do oświetleń bengalskich ogni dodawał księżyc srebrne łagodne swoje światło, a śliczny wieczór letni uspasabiał do przejęcia się poezyą pięknie wygłaszaną i malowniczo przedstawianą.

nie nowy dowód, że dzisiejszy „kulturkampf“ u nas głównie na kieszenie polskiego duchowieństwa obrachowany? Lecz jak się bronić przeciw tym wyjątkowym postępom cywilizacyjnym? Oto główne dziś zadanie. Żeby reprezentanci gmin, jak mówi korespondent, stanowczo temu zaradzić byli w stanie, przeczę, gdyż panowie inspektorzy i radzcy ziemiańscy gotowi natenczas wnieść i przeprowadzić cofnięcie dokładek rządowych, (które są widerruflich) do etatu nauczycielskiego, przez co gminy nie mały poniosłyby uszczerbek, na co ich wystawiać nie można. Jeżeli nie istnieją wyraźne przepisy prawne u nas, że księża mają być pociągnięci do składek, to główny punkt zdaniem mojém, na którym oprzeć nam się wypada, jest ten, że ksiądz nie ma i mieć nie może żadnéj ze szkoły korzyści. Kto ponosi jakiebądź ciężary, u tego przypuszcza się możliwość korzystania z nich. U księży zaś to jest niemożebném. A że podciągnięto nas, wedle jakiegoś tam orzeczenia ministeryalnego, pod miano „Hausvater,“ toć przecież ministeryalne orzeczenia, jak o tém świadczy dowód na znaném Falkowskiém objaśnieniu, praw majowych co do zastępstwa i niesienia pomocy duchownéj w parafiach osieroconych, nie są prawem, co nawet biegli prawa pruskiego panowie prokuratorzy potwierdzić raczą. Dla tego nie pozostaje nam inna droga, jak przejść wszystkie instancye od radzcy ziemiańskiego aż do ministra — a gdy to nie pomoże, wnieść sprawę przez reprezentantów naszych przed forum izby. — Z wiadomości, któremi bym chciał chętnie z Wami się podzielić, nic pocieszającego. Kapłanom wszystkim w okolicy naszéj, z wyjątkiem ks. Łukaszewicza w Zerkowie, odjęto inspekcyą. Kontrybucye, na które gdzieindziéj się żalą — dochodzą i tu sum bajecznych. Lecz trzymamy się, ufając w Bogu i zachęcając się wzajemnie do wytrwania w téj walce nowoczesnéj kultury.

Z pod Trzemeszna, 31 lipca.
(Sprawy duchowne. — Nabożeństwo za ś. p. Libelta. — Szkoła bezwyznaniowa.)

Korespondencya z Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj w Nr. 157 Kuryera Pozn. dużo krwi napsuła — a przedewszystkiém królewskiéj prokuratoryi, bo jak wyczytuję w Waszém piśmie macie niestety z powodu niéj nowy proces. Czasy dzisiejsze są tego rodzaju, że ludzi pożytecznych i sprawiedliwych prześladują, a ludzi niebezpiecznych, szkodliwych lub nic nie znaczących faworyzują albo wolno puszczają.

W mowie będąca korespondencya nie tylko zwróciła uwagę pana Prokuratora, ale wielce oburzyła i osoby początkowemi literami w tejże korespondencyi oznaczone. Gdyby Wasze pismo nie było tak poważném, chętnie bym Wam niektóre zabawne sceny, które w kółkach koleżeńskich ztąd powstały, opisał, alebym może oliwy do ognia dolał. Sprawdziło się tutaj przysłowie o nożycach i każdy, kogo dotyczyło, do siebie tę korespondencyą zastósował, jednakowoż zamiast: albo przyznać się do winy — i złe naprawić, albo też, jeżeli się w czém ów wędrujący korespondent z powodu niedokładnych informacyi, pomylił, sprostować — to po większéj części interesowani puścili się na drogi inkwizycyi — poszukiwania korespondenta, jakoby jakiego tajnego delegata lub kamionnieckiego exorcystę, aby go zakrzyczeć lub ukamienować — i w tym głównie celu odbywają się studya nad wspomnionym artykulikiem. Kochane nożyce, odprawiajcie raczéj studya i badania w waszém sumieniu, a będzie ta praca dla was i dla naszéj sprawy pożyteczniejszą, niźli szukanie tajnego korespondenta. Zostawcie tę niewdzięczną pracę królewskiéj prokuratoryi. — Przy téj okazyi zanoszę prośbę, aby jakie umiejętne pióro napisało rozprawę, że tylko Kościół rzymsko-katol. i Jego Zwierzchnik — Głowa widzialna jest właścicielem majątku kościelnego i On jest tylko wyłącznie uprawniony do opiekowania się nim, bo nieszczęsne zdanie Dziennika Pozn., że majątek kościelny jest majątkiem narodowym, w wielu nawet katoliekich głowach z liberalnym pokostem pokutuje. Duchowni nasi, na stanowisku kościelném stojący i pisma nasze katolickie niechaj to błędne zapatrywanie się energicznie zbijają. W naszéj okolicy prawie wszyscy parafianie dostają zapytania od odnośnych komisarzy obwodowych, czy przyjmą albo urząd komisarzy wyborczych, lub wyborców celem wykonania prawa o administrowaniu majątku kościelnego. Kto nie odpowie, przyjmuje się, że nie odmawia. Każdemu pytającemu się odpowiadamy, żeby nie odmawiał a to skutkiem tak zwanéj dyspensy w tym przypadku ze strony Stolicy Apost. Dobrzeby przecież było, aby i w téj materyi jak najprędzéj były podane w naszych pismach potrzebne objaśnienia dla naszego ludu*) — bo, jak widzicie, władza świecka nie zasypia sprawy — na dowód przesyłam Wam dwa takie zapozwy.**)

Nabożeństwo za ś. p. Libelta odprawiło się 8 lipca w Trzemesznie, ale, jak to mój kolega w onym czasie w swéj korespondencyi przewidywał, z bardzo nielicznym udziałem. Nabożeństwo to było ogłoszone tylko w Dzienniku Pozn. Wnosząc z liczby pobożnych wielbicieli nieboszczyka będących w tym dniu w kościele, ma tutaj Dziennik Pozn. mało bardzo czytelników. — Zaledwie 30 osób było w kościele — mimo dwóch zgromadzeń na ten dzień wyznaczonych. Między temi 30 osobami widzieliśmy kilku obywateli, kilka pań z okolicy, dwóch zacnych Niemców, chcących przez to hołd oddać znakomitemu naszemu rodakowi, kilku liberalnych katolików z naszego powiatu i miasteczka, których się widzi w kościele tylko albo z powodu znacznego pogrzebu albo też dla demonstracyi — a zresztą publicznie dają poznać, że się bez Pana Boga i Kościoła można obejść i dla tego się Bogu wcale nie naprzykszają, a co gorsza, tę praktyczną zasadę chcieliby wszczepić w nasz lud, po podług nich, słuchanie Mszy ś. i obchodzenie świąt, ludzi wstrzymuje od pracy i kaletę narodową uboży. Kto zaś u nich nie godzinami ale całemi dniami zwątlone swoje siły i spragnione od pracy narodowéj podniebienie winem pokrzepia, ten jest prawdziwym patryotą, bo rodakowi dobrze życzy.

Wigilie odśpiewali miejscowi księża, mszę rekwialną odprawił ks. dziekan miejscowy, mowy żałobnéj nie było, bo uproszony ks. Ł., przeczuwając może, że byłby głosem wołającego na puszczy, odmówił zaproszeniu. Miała się odbyć w kościele kolekta na pokrycie kosztów nabożeństwa i na pomnik dla nieboszczyka, ale, ponieważ tych coby byli brali — „ubogich“ — było więcéj, jak dających, zaniechano kwesty. Nie wiem, z czego się pokryły koszta, ale słyszałem, że po zapłaceniu do kasy kościelnéj wystawionego rachunku żądano potém zwrotu pewnéj części opłaty, kasyer przecież kościelny był zdania: Beatus qui tenet. Jakaż to zasada? jedną ręką dawać a drugą brać? Najgorzéj wyszli ci panowie, co spodziewając się w skutek szumnych zapowiadań licznego zjazdu wielbicieli „wielkiego obywatela“ nawet z za kordonu, zaopatrzyli obficie swoją śpiżarnię i sklep, i naprzód obliczali zyski, a tymczasem spełniło się to, co jest w Ewangelii: zaproszeni nie byli godni, aby zaś drugą część tejże Ewangelii wypełnić i z „opłotków“ zawezwać głodne ubogie i chrome, na to się nikt nie zdobył. Nasze Trzemeszno najlepszy nam daje dowód, że gdzie się liberalizm nowoczesny wmięsza, tam albo kwasy i rozdwojenie wywołuje, albo wszelkie przedsięwzięcia jego zupełne robią fiasco.

Dochodzi mnie także smutna wiadomość, że nasi ultra-narodowcy, dla dobra kalety narodowéj, chcą przeprowadzić szkołę symultanną w Trzemesznie i w tym celu apostołują, ale udzielenie bliższych szczegółów o téj sprawie, pozostawiam albo koledze mojemu z Archidyecezyi gn., albo też korespondentowi Orędownika. Dziwi mnie, że z samego miasta tak mało korespondencyi dochodzi do Waszego Kuryera, a przecież są tam dzięki Bogu ludzie dobréj woli, którzy nie powinni opuszczać żadnéj sposobności, aby co dobrego podać ku pocieszeniu i zbudowaniu, a przestrzedz przed wilkami w owczéj skórze.

---

*) Nasz korespondent snać nie uważał, cośmy już po kilkakroć pisali. Raz że się trzeba ze wszystkiém wstrzymać do czasu, powtóre, że objaśnienia nie mogą i nie przyjdą drogą dziennikarską. Przyp. Red. Kuryera.

**) Jedno z nadesłanych nam pism brzmi:

Königlicher Distrikts-Kommissarius.

Gembitz, den 23. Juli 1875.

Behufs Ausführung des Gesetzes über die Vermögen's Verwaltung in den katholischen Kirchengemeinden vom 20. Juni 1875 ersuche ich um Mittheilung, ob Sie geneigt sind, das Amt eines Wahlmannes anzunehmen.

Geht bis zum 28. d. eine hierauf bezügliche Antwort nicht ein, so werde ich annehmen, dass Sie das Amt annehmen.

Appellus.

An
den Wirth † †
zu † †
Nr. 1693.

Kraków, 29 lipca.
(Sprawy bieżące).

(†) W chorobie namiestnika hr. Gołuchowskiego zaszedł w ostatnich dniach groźny zwrot. Nie był on wcale niespodziewanym. Choroba od początku uznaną była przez lekarzy za nieuleczalną, a smutne przewidzenia dopuszczały tylko wątpliwości co do kwestyi czasu. Silny organizm namiestnika opiera się dłużéj postępom choroby, niźli ludzie sztuki mogli przypuszczać, ten zasób sił wewnętrznych sprowadził także owo chwilowe polepszenie, które już cała opinia kraju, tak żywo czująca zagrażającą nam stratę, zaczęła uważać za stan rekonwalescencyi. Do tych nadziei przyczyniła się wielce relacya lekarza wiedeńskiego, którego cesarz posłał do łoża chorego namiestnika. Trafił on na chwilę polepszenia, to też zgadzając się na diagnozę lekarzy lwowskich, mógł ogłosić buletyn nieco pocieszający, który tak w kraju jak w najwyższych sferach wiedeńskich pomyślne wywołał wrażenie. Ponowny atak czy jest już początkiem końca, czy silna natura jeszcze się oprze chorobie, czy nawet, co daj Boże, zdoła ją zwyciężyć — opróżnienie stanowiska namiestnika Galicyi jest nieuniknioném. Oczywiście nie brak na domniemanych kandydatach, chociaż nie ma ani jednego, po którymby sobie rokowano, że pod wszystkiemi względami zdoła zastąpić energiczne kierownictwo tak doświadczonego administratora, tak obeznanego z rutyną rządową i potrzebami kraju, tak nieugiętego i doświadczonego, jakim jest hr. Gołuchowski. Zdaje się, że rozpisanie nowych wyborów do sejmu ociąga rząd ze względu na chorobę namiestnika. Niecierpliwią się też dzienniki lwowskie, które z jednéj strony chciałyby już forytować przyszłych kandydatów na namiestnictwo, a z drugiéj rozpoczynać agitacyą wyborczą. Gdyby w téj gorliwości chodziło jedynie o czuwanie nad agitacyą nieprzyjaznych krajowi i narodowości żywiołów, o walkę z żydowskim Szomer Izraelem i moskiewskim Św. Jurem, byłoby to chwalebném. Ale na tém polu niedość agitować przy wyborach, ale trzebaby działać i wpływać ustawicznie na lud ruski i lepszą część duchowieństwa i młodzieży unickiéj, zgoła trzebaby w codziennych stósunkach uśmierzać antagonizmy, wyświecać intrygi i demaskować, jak do tego słusznie zachęcał Kuryer, zupełne odstępstwa. Dzienniki lwowskie zbywają jednak te sprawy, im przedewszystkiem chodzi o agitacyą dla agitacyi w obrębie tych okręgów wyborczych, gdzie ani Szomer Izraela ani św. Jura nie mamy się co obawiać. Dziennik Polski i Ojczyzna wydają walkę dawnéj większości sejmowéj, chcą zmiany stronnictw i osób jedynie według przysłowia: Ote toi pour que je m'y mette.

Artykuł p. Józefa Szujskiego o ubiegłéj sesyi sejmowéj, umieszczony w Przeglądzie polskim a powtórzony w odcinku Czasu, podejmują dzienniki lwowskie jako program partyi krakowskiéj. W istocie jest tam kilka zasadniczych myśli, które podziela większość w Zachodniéj Galicyi, ale które jednak nie są programem nowym, bo zasad tych trzymali się posłowie krakowscy stale, bo artykuł konstatuje tylko niektóre zmiany położenia chwilowego. Staje w obronie prac, usiłowań i dążeń ubiegłego sejmu przeciw téj negacyi, która w ostatnich czasach zastąpiła dawną pochopność do entuzyazmowania się i wynoszenia w górę sejmu galicyjskiego. Daremnie Dziennik Polski przymila się do sojuszu ze Stańczykami, a Gazeta Narodowa piorunuje na mniemany sojusz krakowskich ultramontanów z bezwyznaniowymi mamelukami, bo nic artykuł p. Szujskiego nie mieści takiego, coby mogło dać pochop do wniosków, że przepaść zasad rozdzielająca konserwatystów krakowskich od liberałów ze stronnictwa p. Ziemiałkowskiego będzie zarównaną.

Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie zakończył się nieprzebranym potokiem frazesów, płynących obficie wraz z winem wychyloném przy toastach. Najpoważniejsze rzeczy i najbardziéj użyteczne, specyalne zadania ośmiesza u nas ta skłonność do czczych frazesów, do banalności pełnych szumu i huku, od których nawet ludzie poważni powstrzymać się nie mogą. Przynajmniéj że nic na jaw nie wyszło, coby miało charakter materyalistyczny i antireligijny, jaki z góry dzienniki lwowskie pragnęły podsunąć zjazdowi przyrodników i lekarzy. Dla ogłoszenia obszernych sprawozdań z narad tego zjazdu, wydawano w czasie jego trwania we Lwowie osobny dziennik. Tam zapewne znajdą się ślady specyalnéj pracy i praktycznych rezultatów tego zjazdu. Do szerszéj publiczności przeszły tylko przez zwykłe gazety frazesy toastowe.

Żniwa, które przeciętnie dosyć dobry zapowiadały rezultat, zagrożone zostały ulewnemi deszczami, które przez cały tydzień właśnie najgorętszych zbiorów trwały niemal nieprzerwanie. Pszenice, w wielu okolicach już pożęte, mocno ucierpiały od mokra. W Zachodniéj Galicyi urodzaje dość piękne, gorsze wiadomości przychodzą z Podola galicyjskiego, a już na Podolu rosyjskiém i na Wołyniu zupełny nieurodzaj z powodu ostréj zimy i długiéj na wiosnę posuchy. Rólnicy nasi w niepewności, czy się smucić mniéj dobremi zbiorami, czy się pocieszać perspektywą wyższych cen a zwłaszcza pokupu. Odkąd bowiem koleje otwarte zostały do południowéj Rosyi, taką mnogością zboża zasypano nas tutaj, że handel zbożowy galicyjski zupełnéj uległ stagnacyi.

We Lwowie zdarzył się nowy wypadek defraudacyi w instytucyi publicznéj, jednéj z najstarszych w Galicyi, jaką jest Kasa oszczędności lwowska. Tym razem jeden z najpopularniejszych agitatorów, z dziennikarskich szermierzy demokracyi i liberalizmu, dopuścił się czynów, które go pociągną przed kratki sądowe.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył inspektorowi kancelaryjnemu Doehringowi przy sądzie apelacyjnym w Kwidzyniu nadać charakter radzcy kancelaryjnego.

---

* **Względem pielgrzymek** wydała regencya król. w Opolu ciekawe bardzo rozporządzenie, które brzmi, jak następuje:

I. Niekrajowcy zjawiający się na granicy chociaż tylko w przechodzie, obowiązani są posiadać paszporta i wykazać, że posiadają wystarczające środki do podróży.

II. Pielgrzymki po za kraj (n. p. do Częstochowy lub Philippsdorf) zakazuja się zupełnie pod zagrożeniem kar przepisanych cyrkularzem z 19 czerwca 1774 roku.

III. Pielgrzymki wewnątrz kraju są dozwolone, lecz tylko pod następującemi warunkami dla tych, którzy gdziekolwiek chcą przenocować:

1. muszą być zaopatrzeni w paszport,
2. odbywać pielgrzymkę w towarzystwie księdza upoważnionego do tego przez ks. Biskupa resp. władzę duchowną.

Pielgrzymki, nie zachowujące tych przepisów, winny być powstrzymane a ich uczestnicy zwróceni do swych domów i podani odnośnym władzom do ukarania.

Rozporządzenie powyższe jest powtórzeniem dawniejszego, publikowanego w dzienniku urzędowym z r. 1836. Kara ustanowiona za przekroczenia powyższych przepisów ma wynosić 50, 100 i więcéj dukatów event 4 tygodnie aresztu.

* **W dniu wczorajszym** odbyło się tu zgromadzenie walne poznańskiéj fabryki sprytu, na którém ustanowiono dywidendę 5 pct.

* **Woda w Warcie** w skutek ciągłych deszczów tak wzbiera, że już poczyna zalewać łąki pomiędzy Wildą a drogą ku Dębinie, jako też niektóre ogrody nad Cybiną i na Śródce.

* **Pan baron Massenbach**, landrat poznański, został mianowany, jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg, wyższym radzcą rejencyjnym i dyrygentem I wydziału rejencyjnego w Poznaniu.

* **Sejmik miast** W. Księstwa Poznańskiego odbędzie się w roku bieżącym w Bydgoszczy dnia 30 i 31 sierpnia. Kwestye, jakie temu zgromadzeniu pod obrady mają być przełożone, są następujące: Co należy przedsięwziąć, aby pozyskać dla prowincyi ordynacyą powiatową? (Referent pierwszy burmistrz Boie z Bydgoszczy). Projekt utworzenia związku miast w całéj monarchii pruskiéj, jako też założenia kasy dla wdów i sierót urzędników gminnych. (Referent burmistrz Reimann z Leszna). O szkołach rzemieślniczych referować będzie przewodniczący w reprezentacyi miasta Bydgoszczy, profesor Fechner; o nowéj ordynacyi miejskiéj burmistrz Reimann z Leszna. Miasto Poznań nie wysyła na ten sejmik żadnego reprezentanta.

* **Względem obligacyi powiatowych** otrzymali wszyscy naczelni prezesowie rozporządzenie ministeryalne, aby papiery wydawane odtąd przez powiaty zawierały wartość obrachowaną na marki. Najmniejsza kwota pieniędzy, reprezentowana w tych papierach, może wynosić 200 marek; unikać zaś należy takich kwot, jak 300, 600 i 1500 marek, któreby przypominały dotychczasową rachubę na talary.

* **Bióro meldunkowe**, o którego utworzeniu jako jednego wydziału tutejszéj policyi donosiliśmy swego czasu, rozpoczyna swą czynność z dniem 1 października. W tym celu przygotowują się w pojedyńczych obwodach policyjnych, spisy mieszkańców każdego domu. Spisy te ułożone alfabetycznie rozłożone będą w skrzyneczkach (przeszło 200 będzie skrzynek) znajdujących się w biórze meldunkowym. Łatwo będzie dowiedzieć się każdéj chwili o mieszkaniu każdego mieszkańca, gdyż komisarze obwodów policyjnych donosić będą natychmiast o każdéj nastąpionéj zmianie pomieszkania. Dwanaście osób zajętych jest dzisiaj pracami przygotowawczemi.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłali daléj: Ks. Winowicz 3 m., ks. Czechowski z Gryżyny 6 m., ks. B. z Kościana 3 m., ks. B. z Kościana 3 m., ks. Sikorski z Pempowa 2 m., „Błoszczyk“ z Markowic 1 m. 50 fen., ks. I. Tesmer z Kosztowa 3 m., ks. B. z Poznania 6 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 286 marek.

* **Na grobowiec Dr. Libelta** nadesłali nam daléj: „Błoszczyk“ z Markowic 1 m. 50 f., ks. Tesmer z Kosztowa 3 m. Ogółem 183 m. 50 fen.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** nadesłał daléj: Ks. B. z Poznania. 6 m. Ogółem wpłynęło znów 11 m.

* **Składkę na Ligonia zamykamy** i resztę zebranéj sumy w ilości 104 m. odsyłamy.

* **Dr. Czarlinski** z Bydgoszczy zaprzecza w Pos. Ztg. wiadomości podanéj przez polskie pisma, jakoby miał uczestniczyć w zjeździe przyrodników polskich we Lwowie, gdyż znajduje się w Ems na kuracyi.

* **O wędrówce do Ameryki** piszą z prowincyi naszéj do Kreuz Ztg, że od roku prawie zupełnie ustała. Przyczyniają się do tego głównie wiadomości o nieszczęśliwym losie tych, co się dali namówić dotychczas do takiéj wędrówki. W Brazylii bowiem klimat i nędza w dzikich okolicach zabija naszych ziomków a w zjednoczonych państwach północnéj Ameryki zupełny jest brak pracy i zarobku.

* **Donoszą z Kongresówki** Dzien. Pozn. co następuje:

„W dniu 9 bm. przy kopaniu piasku w dobrach Parcice, położonych o dwie mile od miasta Wielunia, na drodze prowadzącéj od dworu w pole, w ziemi tychże dóbr właściciela p. Magnuskiego znalezione zostały dwie trumny miedziane i pomnik z napisem w języku łacińskim, świadczącym, iż w trumnach tych złożone są zwłoki książąt Czartoryskich, którzy zmarli w r. 1639. Wiadomość tę podaję wam jako autentyczną, bo czytałem w tym przedmiocie złożony raport przez wójta gminy naczelnikowi powiatu wieluńskiego. Naczelnik zaraz na drugi dzień pojechał do Parcic celem zabezpieczenia rzeczonych trumien. Wartoby, aby bracia nasi w Księstwie dowiedzieli się o tem; przez nich wiadomość ta dojdzie prędzéj do ks. Czartoryskich tak w Księstwie jak i w Galicyi zamieszkałych.“

Dz. Pozn. podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem, bo nie wiadomo mu, jacyby Czartoryscy tam pochowani być mogli, zwłaszcza że gniazdem ich są ziemie ruskie i że nie znajduje się śladu, by w r. 1639 jacy z książąt Czartoryskich zmarli.

* **W Katoliku** czytamy: Waldenburg. Komisarz policyjny Zawadzki, który był ks. wikaryuszów Zwiener i Hentschel denuncyował, w skutek czego księżom, pierwszemu 100 marek, drugiemu 50 marek kary nałożono, dnia 15 bm. skazany został za namawianie do krzywoprzysięztwa na 4 miesiące więzienia. Ks. wikaryusz Sinke ponownie zapozwany przed sąd. — Prudnik. Protestanci, żydzi i starokatolicy żądali szkoły symultannéj, t. j. szkoły, do któréj by razem jak katolickie, tak też protestanckie i żydowskie dziatki chodziły, lecz katoliccy członkowie rady miejskiéj nie zgodzili się na to żądanie, i zaprotestowali 23 głosami, 6 głosowało za szkołą symultanną, t j. dwóch żydów, trzech starokatolików i jeden protestant. — Koźle. Na probostwo tutejsze prezentowany został przez prezesa naczelnego ks. proboszcz Sobotta z Starego Rzepcza. Wnet się pokaże, czy ksiądz ten złożył rządowi oświadczenie wierności lub nie, a cóż zwierzchność duchowna na to powie, że opuszcza swe owieczki, jedynie dla tego, aby otrzymać lepsze probostwo? — Lipiny. Ks. wikaryusz Spendel oskarżony o obrazę p. Kamińskiego. — Gliwice. Ks. wikaryusz Zaruba oskarżonyjo zaburzenie pokoju domowego, którego się miał dopuścić, gdy przybył do szkoły, aby dziatkom oświadczyć, że mu nie wolno im nauki religii udzielać.

* **Kółko Akademików Polaków w Gryfii** liczyło na początku semestru latowego roku 1875 członków 32; liczba ta zmniejszyła się jednakowoż wystąpieniem 10 członków, z których 6 ukończyło studya. Z wyjątkiem jednego, który się poświęca agronomii w Eldenie, reszta uczęszcza na wydział lekarski.

Prócz zwyczajnych posiedzeń odbywających się co sobotę, mieliśmy 6 walnych i 2 nadzwyczajne.

Wykładów było razem siedm; następujący panowie czytali:

Holec: „O znaczeniu tłuszczu w ciele ludzkiém.“
Przewoski: „O febrze.“
Dr. Przybyszewski: „Rozpoznawanie chorób wewnętrznych z zabarwienia skóry.“
Sendykowski: „Pogląd historyczny na ziemie dzisiejszych Prus Zachodnich od najdawniejszych czasów aż do pokoju toruńskiego roku 1466.“
Sulerzyski: „Okoliczności, wśród jakich rozwijała się literatura w Polsce od Piastów aż do Stanisława Augusta.“
Dr. Wlazłowski: „Na czém polegają koślawe stopy, i jak tę przypadłość leczyć trzeba.“
Sendykowski: „Narodowość w Prusach Królewskich w epoce porozbiorowéj.“

Stan kasy następujący:

	tal.	sgr.	fn.
Dochody z remanentem wynosiły.....	78	25	8
Wydatki zaś.....	21	22	—
Zostaje zatém...	57	3	8
We wekslach.....	57	15	—
Czyni razem...	114	18	8

Biblioteka nasza powiększyła się w tym semestrze kilku dziełami bądź zakupionemi, bądź też darowanemi. Z czasopism abonowaliśmy: „Gazetę Toruńską za przedpłatą, Kłosy po zniżonéj cenie; Dziennik Pozn., Kuryera Pozn., Gazetę lekarską i Przegląd lekarski gratis.“

Redakcyom pism tych, niemniéj i panom, którzy darami bibliotekę naszą zbogacili, serdecznie dziękujemy.

J. Sergot, prezes. J. Batka, sekretarz.

* **Dr. Wojciech Ketrzyński**, znany historyk i kustosz Zakładu nar. im. Ossolińskich, wyjechał tych dni na kilkotygodniowe ferye ze Lwowa. Zastępywać go będzie dr. Stanisław Smolka, sekretarz naukowy Zakładu. Z początkiem zaś roku szkólnego przenosi się dr. Stanisław Smolka do Krakowa, gdzie obejmuje na wszechnicy jagiellońskiéj katedrę historyi, zajmowaną niedawno przez profesora dr. Wachholza. Równocześnie na uniwersytecie lwowskim ma rozpocząć wykłady historyi polskiéj dr. Hirschberg.

* **Nekrologia.** W przeszły poniedziałek rano o godz. 7¼ umarł sędziwy zakrystyan tumski (w Pelplinie) Józef Jankowski w 82 roku życia. Urodzony 1 lutego r. 1794 w Libiszewie, urzędował już za Cystersów, o których wiele lubił opowiadać. Gdy 3 kwietnia r. 1823 kościół klasztorny zamienił się na katedralny dyecezyi Chełmińskiéj, ś. p. Józef pozostał jako pierwszy zakrystyan i aż do pierwszego stycznia r. 1873 wytrwał we wiernéj służbie téj świątyni Pańskiéj. Był on, to każdy przyzna zakrystyanem z powołania; ztąd to owa punktualność i akuratność, którą powszechnie podziwiano; ztąd owa powaga tak odpowiednia dla sługi kościoła. Przed 11 laty obchodził 50letnią rocznicę swego urzędowania. Doczekał się jeszcze szczęścia widzieć najmłodszego syna Józefa przy ołtarzu; ale wnet po primicyach jego na nogach ciężko zaniemógł, że ostatnie półtrzecia roku prawie zupełnie przeleżeć musiał w łóżku. Kilkakrotnie zasilony Sakramentami świętemi spokojnie zasnął w Panu. (Pielgrzym) S. p. Karól Pawlikowski doktor medycyny, przeżywszy lat 41, w dniu 29 lipca r. b. p. zeniósł się w Warszawie do wieczności. — Tych dni umarł w Krakowie hr. Daniel Lasocki, obywatel ziemski gubernii Płockiéj, oficer sztabowy wielkiéj armii francuskiéj, pułkownik b. wojsk polskich, kawaler orderów: „Virtuti militari,“ krzy-

ża kawalerskiego, legii honorowéj i medalu św. Heleny, w wieku lat 91.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 4 sierpnia św. Dominika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24, zachód o godzinie 7 minut 46. Długość dnia 15 godz. 32 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 4 sierpnia 1308 rzeź Gdańska przez Krzyżaków. — 1589 hołd księcia kurlandzkiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 2 sierpnia. [„Germania“ o zarządzie majątkiem kościelnym. — Wiadomości bieżące.] Piąty i szósty artykuł o „zachowaniu się katolików wobec ustawy o zarządzie majątkiem kościelnym po parafiach“ poświęca Germania polemice z prasą urzędową i liberalną, która pomimo niezbitych a jasnych wywodów organu katolickiego nie przestaje twierdzić, że zezwolenie Biskupów na wybory do zarządów majątkiem kościelnym po parafiach jest zaniechaniem „oporu“ przeciwko wszystkim ustawom państwowym z dziedziny polityczno-kościelnéj i pierwszym krokiem do przyjęcia ustaw, tak zwanych majowych. Prasa antikatolicka przytacza na poparcie swego twierdzenia wyrwane zdania z pisma księdza Arcybiskupa kolońskiego do pruskiéj Izby poselskiéj z dnia 10 marca 1875. Germania, chcąc przeciwników swoich pobić tą samą bronią, jakiéj oni używają, przytacza pomienione pismo w dosłownem brzmieniu. Oto jego treść:

Wysoka Izbo poselska!

Przełożony sejmowi projekt do ustawy o zarządzie majątkiem po katolickich parafiach kościelnych zawiera cały szereg postanowień, które nie dadzą się pogodzić z prawami, przysługującemi Kościołowi katolickiemu i które ciężko uszczuplają i uwłaczają jego samodzielności, przynależnéj mu nietylko ze względu Boskiego jego ustanowienia i urządzenia, ale nadto podług powszechnych zasad prawnych a gwarantowanéj osobnemi traktatami państwowemi i obietnicami monarszemi, tudzież konstytucyą — w obecném nawet brzmieniu artykułu 15.

Pod względem administracyi majątku postanowienia w mowie będącéj ustawy znoszą całkowicie samodzielność Kościoła, uniemożebniając wszelki wolny ruch prawowitych jego reprezentantów (do których również i dotychczasowe dozory kościelne należą), czyniąc je zależnymi już to od reprezentacyi parafialnéj, już to od władzy państwowéj i powołując w życie w ich miejsce do administracyi majątku kościelnego całkiém nowe organa, których podług zasad katolickiego prawa kościelnego nie można uważać za prawowite.

Wogóle narusza w projekcie przełożona ustawa pod niejednym względem zasadnicze i nieodwołalne prawa Kościoła katolickiego, tak że do wydania podobnéj ustawy ze stanowiska prawa nie może nigdy czynnikom prawodawstwa państwowego być przyznaną kompetencya.

Episkopat rzymsko-katolickiego Kościoła w Prusach uważa przeto za swą powinność i obowiązek podnieść głos swój przeciwko niniejszemu projektowi do ustawy, tyczącéj się administracyi majątku po katolickich parafiach, i niżéj podpisany ma honor niniejszém z wyraźnego polecenia tak wszystkich Dostojnych swych Kolegów w urzędzie, jak w swojém własném imieniu przy zastrzeżeniu praw Kościoła katolickiego w Prusach upraszać równie uniżenie jak gorąco, ażeby Wysoka Izba poselska, wobec grożących naruszeń przez niniejszą ustawę samodzielności i atrybucyi Kościoła katolickiego, niniejszemu projektowi do prawa odmówić zechciała swego zatwierdzenia.

Na tym dokumencie opiera prasa antikatolicka twierdzenie, że Biskupi odrzucili pierwiastkowo ustawę o zarządzie majątkiem kościelnym równie stanowczo, jak inne prawa polityczno-kościelne, a że dziś pozwalają owieczkom swym brać udział w wyborach do zarządów majątku kościelnego, ustawą przepisanych, przeto okazują się niekonsekwentnymi i dla tego rzekome ich ustępstwo w téj sprawie uważać, zdaniem prasy téj, można za pierwszy krok w zaniechaniu „oporu“ przeciwko wszystkim dotąd wydanym prawom kościelno-politycznym. Żaden jednakże z niekatolickich dzienników, stawiając tak śmiałe twierdzenie, nie zadał sobie pracy, ażeby gruntownie zbadać wyżéj przytoczone pismo księdza Arcybiskupa kolońskiego. Uczyniła to jedynie Schlesische Ztg i dla tego doszła do całkiém odmiennych rezultatów Zezwolenie Biskupów na wzięcie udziału w wyborach do zarządów majątkiem kościelnym nie uważa ona bynajmniéj za niekonsekwencyą w oporze, bo rozróżniać należy przedmiot ustawy administracyjnéj o zarządzie majątkiem kościelnym od przedmiotu tak zwanych praw majowych. Germania, przytoczywszy wywody Schlesische Ztg, tak daléj rzecz prowadzi:

„Przedmioty“ praw majowych a ustawy o administrowaniu majątku kościelnego „całkiém są różne“ i dla tego faktyczne poddanie się pod tę ostatnią ustawę nie może być prejudykatem dla faktycznego poddania się pod inne polityczno-kościelne prawa. Właśnie dla tego zamieściliśmy zaraz na czele naszych artykułów wywód, w którym oznaczyliśmy dokładnie sześć punksów, w których pruskie ustawy polityczno-kościelne z lat 1873, 1874 i 1875 naruszają dogmata Kościoła katolickiego, w których zatém Kościół katolicki nigdy, nawet w drodze układów ustąpić nie może, jeżeli nie chce zgubić sam siebie. Pomimo, żeśmy tak dokładnie wypowiedzieli, że nietylko pochodzenie tych ustaw, fakt, iż jednostronnie przez państwo wydanemi zostały, ale nadto przedmiot owych ustaw, materya ich uważanemi są przy rozstrzygnięciu pod względem faktycznego zachowania się Kościoła katolickiego, i pomimo, że Provinzial Correspondenz pierwszy nasz artykuł dokładnie badała, to przecież pominęła z koleżankami swemi całkiém tę stronę przedmiotu. I przy zadaniu, jakie ma, dobrze uczyniła! Kwestya bowiem ta żmusza Provinzial Correspondenz albo do wykazania, że w owych sześciu — znacznie jeszcze zresztą pomnożyć się dających — punktach nie są naruszone zasady dogmatyczne Kościoła katolickiego — a podobnego wykazania bylibyśmy bardzo ciekawi! — albo Provinzial Coresponde nz musi przyznać, że owe ustawy zaczepiają naukę Kościoła katolickiego i z tego powodu, ponieważ Kościół katolicki z całą nienaruszalnością swych nauk stoi i upada, pociągnąćby one musiały za sobą upadek Kościoła katolickiego. Alternatywa ta jest zatém dosyć fatalna dla tego półurzędowego dziennika!..

W końcu zwraca się Germania do ministeryalnéj Norddeutsche Allgemeine Ztg, która w tych dniach wyraziła się, że gdyby katolicy tylko samodzielnie myśleć chcieli, natenczas poznaliby wkrótce, że posłuszeństwo prawom państwowym nie wymaga wogóle nigdzie naruszenia „wierności dla Kościoła“, lecz że ambitne duchowieństwo bajkę rozpowszechniło, ażeby sumienia wiernych przez to teroryzować, i taką daje jéj odprawę:

Czytelnicy nasi nie omylą się i nie wyrządzą krzywdy, jeżeli przyjmą, że Norddeutsche Allgemeine Ztg w tych ostatnich wierszach z całkowitą wiedzą kłamała. Wie ona bowiem bardzo dobrze, że w licznych postanowieniach praw majowych, pomiędzy innemi na sześciu naszych punktach zasady Kościoła katolickiego są naruszone i dla tego nie wdaje się nigdy, choćby ją jak najczęściéj drażnić i nogami deptać, w dyskusyą w tym kierunku. Lecz wie ona téż równie bardzo dobrze, że „ambitne duchowieństwo“ tak samo słuchać musi nauki Kościoła, jak lud katolicki, że przeto w „teroryzowaniu sumień wiernych“ przy wielkiéj liczbie postanowień pruskich polityczno-kościelnych ustaw już dla tego samego mowy być nie może. Co się zaś tyczy komunikowania się z administratorami dyecezyi Himlym i Massenbachem, to ze strony Kościoła jest ono jedynie dla tego niedozwolonem, ponieważ panowie ci część, jakkolwiek najwięcéj materyalną, administracyi dyecezalnéj, przysługującéj jeszcze dziś podług zasad kościelnych Najprzewielebniejszym księżom Ledóchowskiemu i Martinowi, na siebie przyjęli, komunikowanie się zatem urzędowe z komisarzami państwowymi byłoby złamaniem kościelnéj, przez duchowieństwo zaprzysiężonéj nawet wieraości prawnym zwierzchnikom kościelnym. Gdyby jednakże zechcieli dwaj ci Arcypasterze lub Stolica Apostolska zechciała zwolnić duchowieństwo i świeckich dwóch tych dyecezyi od obowiązku wierności, natenczas usunięteby zostały wszelkie wątpliwości pod względem pomienionego komunikowania się. Lecz o zwolnieniu pod względem kościelnych zasad nie może być wogóle mowy, tu jest obowiązek nienaruszalny i nie możebną jest ani dyskusya, ani różnica zdania, podczas kiedy natomiast na zeszłorocznem czerwcowem zgromadzeniu Biskupów w Fuldzie zachowanie się z komisarzami państwowymi do administrowania majątku dyecezyi „z urzędu złożonych“ Biskupów dało powód do bliższego zastanowienia.

Redaktorowie Frankf. Ztg pp. Stern, Sewigh, Curti zostali dzisiaj za odmówienie świadectwa uwięzieni. Jak Bióro telegraficzne Wolffa donosi, wszystkie klerykalne gazety monachijskie mówią o tém, że ministerstwo bawarskie otrzymało upoważnienie popierać w radzie związkowéj rozszerzenie prawa o Jezuitach na zakouy Franciszkanów, Kapucynów i Karmelitów.

Na uczcie urządzonéj dzisiaj dla uczestników w uroczystości związku strzeleckiego w Stutgardzie wniósł Kopp z Wiednia toast na nierozerwalny polityczny i duchowy węzeł pomiędzy Austryą i niemieckiém cesarstwem, Redaktor zaś Mosk. deut. Ztg na przyjaźń pomiędzy panującymi w Niemczech, Austryi i Rosyi.

Schles. Presse dowiaduje się, że ks. Brandt, dziekan hrabstwa Kłodzka oświadczył naczelnemu prezesowi, że weźmie udział w wykonaniu prawa o zarządzie majątków kościelnych.

Cesarz Wilhelm w swym powrocie z Gastein ma podług doniesienia Bayer. Kur. przenocować w przyszłą sobotę w Salcburgu, w niedzielę pojedzie przez Monachium do Eger, tam przenocuje i w poniedziałek wyruszy do Berlina.

W tegorocznych manewrach jesiennych weźmie także udział król saski.

Z Crefeld piszą do Niederrh. Volks. Ztg, że panuje tam wielkie oburzenie w skutek zakazu procesyi odbywanéj corocznie w parafii Panny Maryi w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiéj.

Z Redaktorem Baier. Vaterl. Dr. Sigl obchodzą się w więzieniu Norymbergskiém tak jak z każdym innym prostym zbrodniarzem. Nosi płócienny ubiór opatrzony numerem, maskę na twarzy, i jada z kotła. Mniéj go jednak boli takie bezwzględne traktowanie jak ów pospieszny transport z Monachium, gdzie mu nawet swych dzieci widzieć nie pozwolono. Nie uwzględniono także jego prośby o pozwolenie widzenia się z ekspedytorem gazety Vaterl. a list wystósowany w prost do króla nie doszedł do miejsca przeznaczenia.

* **Lwów.** [Ormianie w Galicyi. — Dyecezya lwowska.] Czytamy w ostatnim zeszycie Przeglądu Lwowskiego:

Zdziwiła nas nie mało w obojętnym tonie zrobiona wzmianka w Wiadomościach Kościelnych, jakoby Ormianie życzyć sobie mieli zwinięcie ich arcybiskupstwa lwowskiego. Otóż dowiadujemy się, że Wiadomości ktoś w błąd wprowadził. Ormianie nie tylko tego nie pragną, ale zrobili nawet pewne kroki w ministerstwie w Wiedniu, aby temu zapobiedz. Sam Ojciec św., jesteśmy przekonani, nigdy nie pozwoliłyby na to. Arcybiskupia ormiańska stolica, niechaj jeno zasiędzie na niéj pasterz gorliwy, uczony, energiczny, znakomitą może odegrać dziś jeszcze rolę w dziejach Kościoła, skoro zważymy, że cała Bukowina i Księstwa Naddunajskie przepełnione są Ormianami dotąd jeszcze w schyzmie pogrążonemi. Zresztą my katolicy, a témbardziéj katoliccy pisarze powinniśmy zawsze pragnąć powiększenia a nie zmniejszenia liczby stolic biskupich, a w razie knującego się na nie zamachu, podnieść głos oburzenia i protestu. W takich sprawach wszelkie względy ustępować winny przed interesem i dobrem Kościoła.

Wspomniane powyżéj Wiad. Kośc. podają następującą statystykę ormiańskiéj archidyecezyi lwowskiéj:

Dyecezya ta zajmuje znaczniejszą część Galicyi wschodniéj i całą Bukowinę; obszar jéj nie da się ściśle oznaczyć, bo granice jéj, zwłaszcza ku zachodowi, nie są nam dokładnie wiadome.

Na téj przestrzeni kilkuset mil kwadratowych, mieści się tylko 10 parafii, z których dwie tylko liczą przeszło 1000 dusz, cztery zaś mają między 200 a 500 dusz, trzy między 100 a 200 dusz, a jedna nawet niżéj 100 dusz. Najliczniejsza jest parafia w Kutach, mająca 1800 dusz w 20 miejscowościach, po niéj idzie parafia w Czerniowcach, licząca 1120 dusz w 58 miejscowościach — najmniejszą zaś jest parafia w Łyścu, 93 dusz w dwóch miejscowościach. Ogólną liczbę katolików ormiańskich podaje szematyzm na 4696. Wszelako liczba ta zdaje się za wysoką, urzędowe bowiem obliczenia na podstawie spisów ludności sporządzone, nierównie mniejszą wykazują liczbę. Według Rapackiego: Ludność Galicyi (str. 46) było w roku 1870 w Galicyi 2102 Ormian-katolików — do tego doliczyćby należało takichże Ormian na Bukowinie, których liczba w roku 1857 wynosiła 989 (Czoerning Statistisches Handbüchlein für die österreichische Monarchie. Wien 1861). Przypuściwszy więc, że taż sama cyfra pozostała w roku 1870, bo nie mamy pod ręką wykazów urzędowych w 1869 sporządzonych — należałoby ogół dyecezyi lwowskiéj przyjąć na 3091 dusz. Ze podane w szematyzmie duchownym cyfry ludności nie są dokładne, tém się tłómaczy, że przy ogromnej rozległości niektórych parafii, niepodobna proboszczom sporządzić statum animarum; tak mała np. parafia jak brzeżańska, która według szematyzmu liczy tylko 186 dusz, rozrzucena jest na 30, po większéj części bardzo odległych miejscowości — inne także parafie n. p. tyśmienicka, liczy 182 dusz w 26 miejscowościach, parafia w Horodence liczy 386 dusz w 38 miejscowościach, śniatyńska 415 dusz w 33 miejscowościach, czerniowiecka 1120 w 58 miejscowościach, suczawska 214 dusz w 23 miejscowościach.

Kapłanów posiada dyecezya tylko 19 (dziewiętnastu), pomiędzy nimi jest kanoników katedralnych..... 3
proboszczów..... 8
administrator jednego probostwa..... 1
wikaryuszów..... 5
katecheta..... 1
deficyent..... 1

Większa połowa tych księży, bo piętnastu, liczy po nad 50 lat wieku (dziewięciu nawet nad 60 lat), a tylko czterech jest takich, którzy mniéj niż 50 lat wieku mają.

W całéj dyecezyi jest tylko jeden klasztor Panien Benedyktynek, liczący 16 profesek, a 4 nowicyuszki, razem 20 osób. Klasztór ten utrzymuje w swym gmachu publiczną szkołę żeńską, licznie uczęszczaną i wzorowo prowadzoną.

* **Łuck.** [Z Wołynia.] Korespondent tutejszy do Czasu pisze pod dniem 10 lipca:

Dłuższe, niż zwykle tegoroczne obozowanie wojska pod Łuckiem, zamierzone na cztery miesiące, t. j. od dnia 1 maja do 1 września, ma za główny cel, aby nowo wziętych do służby wojskowéj konskrypcyonistów oddzielić odrazu od społeczności z któréj wyszli i wdrożyć ich do ścisłéj subordynacyi wojskowéj. I tu dopiero w obozie moskiewskie zwierzchnictwo może w całéj rozciągłości wykonywać swoje praktyki. Bo jak prowincye polskie od r. 1863 w wyjątkowém zostają położeniu od całego państwa, tak również i nowe statuta wojskowe, podług których dawniejsza srogość obchodzenia się z żołnierzami zniesiona, nie stosują się do zostających w obozie konskrypcyonistów polskiego pochodzenia, do których cały dawniejszy rygor zastósowanym jest w zupełności.

Wszyscy konskrypcyoniści rozdzieleni zostali na służbę wszelkiego stopnia oficerów i poddani odrazu nie jużkarności wojskowéj, ale wszelkiego rodzaju ich osobistym fantazyom i kaprysom; reszta przeznaczona na obsługiwanie całego obozu. Utrzymywanie więc porządku i czystości w obozie, zajęcie się kuchnią żołnierską, praniem bielizny dla całego obozu, dostarczania drew i wody, słowem wszystkie najniższe usługi na nich włożono, a wszystkie te czynności i zajęcia ściśle kontrolowane przez umyślnie do tego nadzoru przeznaczonych dyżurnych, od których fantazyi zależy nużyć nowobrańca, nieustannie go obwiniać i znęcać się nad nim; a po złożeniu codziennego raportu wyższéj władzy i codziennem oskarżaniu, każdego takiego winowajcę czeka nieprzeliczona ilość pałek podług dawniejszego wojskowego systemu. Mimo to wszystko, codzienne mustry i rozmaite ćwiczenia wojskowe wyczerpują ostatnie siły każdego. To też nadmiar trudów sprowadza choroby i zapełnia lazarety, w których troskliwość o chorych Polaków równa się nieraz w obchodzeniu się ze zdrowymi.

Taki to jest w Rosyi postęp we wszystkiém i wszędzie, pomimo artykułów nowych praw postępowych widnieje wszędzie jedna tylko myśl wytępienia żywiołu polskiego, gdy go na moskiewski żadną miarą przerobić nie można.

Niedawno w Kijowie policya najściślejszéj dopełniała rewizyi w gmachu uniwersyteckim, od godziny 5 zrana do 8 wieczorem. Cały obręb gmachu otoczono wojskiem i nikogo bez pozwolenia wypuszczać nie kazano. Przetrząsano wszystkie sale, korytarze, strychy, aż do lochów; widocznie szukano nie przedmiotów, ale osób tylko. Nic jednak nie odkryto i nikogo podejrzanego nie znaleziono. Mimo to jednak mówią, że uniwersytet zamkniętym zostanie.

Przy powolném wprowadzaniu reform w prowincyach polskich, nakoniec prawo w r. 1870 wydane o autonomii miast, obecnie i do nich rozciągnięte z zmianemi jednak jak zwykle ograniczeniami, zależącemi od widzimisię gubernatorów. Zniesiono już w miastach urzędy policyjne i zarząd wewnętrzny ma należeć do gminy, któréj reprezentantem ma być wybrany z mieszkańców miasta gołowa, tak, jak starszyna w gminach wiejskich. Zatwierdzenie tego wyboru zależy od ministra spraw wewnętrznych. Gdyby zaś wypadło na ten urząd mianować urzędnika koronnego, to w takim razie komitet ministrów przedstawia tę okoliczność do osobistéj opinii cesarza.

Oprócz tego w każdém mieście ma zostać urzędnik policyi nazwany prystawem miejskim, tak, jak prystaw w powiecie dla nadzoru policyjnego, za pośrednictwem którego rozporządzenia rządowe mają dochodzić do gminy. Taki prystaw choć nie będzie miał prawa mieszać się do zarządu gminy ani jéj gospodarstwa, nie zaniecha jednak według swojéj policyjskiéj natury mieszać aię do wszystkiego; bo trudno mu będzie zapomnieć złotodajnéj studni, z któréj każdy policyant czerpał tyle, ile mu się podobało. Ztąd zaraz wyniknąć muszą spory zarządu gminnego miasta z policyantem, który zasypywać będzie wyższą władzę donosami, a w których niezawodnie polityczne obwinienia i podejrzenia na pierwszy plan wystąpią, jak zawsze.

* **Petersburg.** [Sprawy włościańskie. — Drogi żelazne. — Wykopalisko tatarskie. — Wiadomości dworskie. — Harem emira każgarskiego. Wiadomości bieżące.] Minister spraw wewnętrznych, jak pisze Gołos w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości, skarbu i dóbr cesarskich, ma podać do najwyższego zatwierdzenia projekt do prawa, mocą którego ma być rozjaśnione jaki jest istotnie nieodzowny ruchomy majątek dla każdego włościanina, którego nie będzie wolno zajmować na zapłacenie zaległych podatków i innych należności. Projekt tych praw, ustanowiony jest odpowiednio do zajęć i przemysłu włościan, nie krępując się administracyjnemi granicami gubernii i powiatów.

Taż gazeta donosi, że w przyszłym tygodniu w komitecie ministrów będą rozpatrywane projekta budowy nowych dróg żelaznych, mianowicie: 1. z Tyflisu do Baku; 2. do Iwangoroda; 3. do Mariampola; 4. do Melitopola; 5. do Stéj Rossi, 6. do Sumy. Podobno roboty na niektórych liniach mają się zacząć jeszcze w r. b.

W Mokszańskim powiecie, jeden z włościan wyorał w swoim polu 250 sztuk drobnéj monety żelaznéj tatarskiéj. Napisy arabskie jak najlepiéj zachowane, na niektórych wybity jest stempel z 743 roku (zapewne ery mahometańskiéj, zatém naszéj 1336 roku) i napis: sułtan Han Ekiuń; na innych lata 749, 761 i 773 z napisami: sułtan wierny Gaibaddedin-Muhamed-Han, wierny Sułtan Abdułła-Han. Zapewne datują one z czasów, gdy Moskwa znajdowała się dod jarzmem tatarskim.

W tych dniach jak pisze Gołos stawał przed wojennym okręgowym sądem w Warszawie, kapitan straży granicznéj z Zawichosta, von Brakiel, oskarżony o wprowadzanie kontrabandy oraz o udzielanie mylnych wiadomości swoim naczelnikom. Sąd skazał go na pozbawienie wszystkich praw, degradacyą i zesłanie na wieczne czasy do Syberyi.

Odesski Listok mówi, że administracya miasta Odessy otrzymała od posła rosyjskiego w Konstantynopolu zawiadomienie o rychłym przybyciu do Odessy parowca z haremem przeznaczonym dla emira Każgarskiego. Harem, starannie był kompletowany w Turcyi przez Jakub-hana wiernego sługę emira. Następnie, podróż haremu odbędzie się już lądem na miejsce przeznaczenia, do Każgaru.

W sobotę 24 w tronowéj sali Peterhowskiego pałacu, cesarz przyjmował nowo mianowanego posła i ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, p. Boker, który wręczył cesarzowi swoje listy wierzytelne.

D. 25 b. m. przybyli do Petersburga minister dróg i komunikacyi, wice admirał, jenerał-adjutant Posiet i minister wojny rumuński pan Fulgoris. Tegoż dnia wyjechał poseł włoski hrabia Borbolani.

Z Witebska piszą do Gołosu, że powiesił się tam 24 b. m. naczelnik wojenny, jenerał Taube.

* **Wiedeń.** [Budżet wojenny.] Jeżeli dzienniki centralistowskie nie są rade z powstania hercegowińskiego i swe niezadowolenie wszelkiemi objawiają sposobami, to austryacki minister wojny może mniéj niechętném okiem patrzy na tę awanturę, która wprawdzie może skończyć się na niczém, ale która dowodzi w każdym razie, jak mało można liczyć na spokój na półwyspie bałkańskim. Otóż wszelkie zaburzenie w Turcyi, nie zapuszczając się już w fantastyczne kombinacye, o których przed kilku dniami w tém samém miejscu mówiliśmy, zmusza Austryą do trzymania w gotowości znacznych sił wojennych. Przy dzisiejszym bardzo skąpo wymierzonym budżecie, nader trudno to przychodzi ministrowi wojny, więc obok innych nader poważnych i poważniejszych powodów, te zawikłania wschodnie, czy istniejące już czy przypuszczalne, popierają pod pewnym względem żądania ministra wojny, by budżet jego powiększony został. A summa, któréj minister żąda, jest dość znaczna (wprawdzie mniejsza niż głoszono.) Minister zażąda od delegacyi do spraw wspólnych powiększenia budżetu wojny na rok 1876 o blizko 9 milionów złr. Z téj summy $1,_{10}$ milionów przypadnie na budżet zwyczajny (ordinarium), a $7,_{53}$ milionów na nadzwyczajne wydatki (extraordinarium). Z téj zaś drugiéj summy 6 milionów przeznaczają na sprawienie nowych armat z hartowanego bronzu czyli stalo-bronzu, jak ten metal niektórzy nazywają, systemu generała Uchatius'a. Reszta summy ma być obrócona na budowę fortec, z tych 300,000 fl. na Przemyśl, a 250,000 fl. na Komorno. W porównaniu z milionami talarów, jakie Niemcy wydają na swe twierdze, Austrya obraca na ten przedmiot, rzec można, nic nieznaczące kwoty. W ogóle austryacki budżet wojny ma być na rok przyszły powiększony o przeszło 10 milionów złr. i wyniesie w wydatkach zwyczajnych 94, a w nadzwyczajnych 11 milionów, kiedy na rok bieżący wynosi tylko 92 i 3 miliony. Na poparcie swych żądań ministrowi wojny argumentów nie braknie. Tak pod względem artyllerii armia austryacka jest prawie rozbrojona. Działa austryackie były bardzo dobre kiedyś, jeszcze w r. 1866 dowodzono, że artyllerya austryacka lepsza jest od pruskiéj; ale od téj pory fabrykacya dział poszła naprzód, i w ogóle artyllerya wszelaka tak pozycyjna jak polowa porobiła wielkie postępy, Austrya zaś stała na miejscu. Rok temu mniéj więcéj podawaliśmy porównawcze próby robione pod Wiedniem w obec licznéj komisyi generałów, marszałków, etc., z armatami stalowemi Krupp'a. Przypominamy przerażenie, jakie wówczas wypadek tych prób wywołał, a które streszczało się w wykrzykniku: Austrya nie ma artyllerii odpowiedniéj potrzebie! Minister i na to może się także powołać, że armia austryacka jest stósunkowo najtańsza ze wszystkich europejskich wielko-państwowych armii. Z austryackiego budżetu wojny przypada na głowę (ludności) 2,65 złr., kiedy we Francyi przypada na głowę blizko 12 fr., w Niemczech 2,2 talarów, w Rosyi ?,64 rubla. Jeżeli dodamy jeszcze położenie Europy dziś chwilowo nieco spokojniejsze, ale zawsze bardzo niepewne, przygotowania wojenne wszędzie robione, małą gotowość wojenną Austryi w ogóle, bo landwera cisleitańska tylko na pół istnieje, smutne doświadczenia dawniejsze, jakie Austrya z powodu podobnego stanu rzeczy kiedyś przechodziła, zdawałoby się, że minister wojny może sprawę swą za wygraną uważać. Jednakże tak nie jest. Położenie finansowe i ekonomiczne jest bardzo smutne w obu połowach państwa, z tą różnicą, że w Austryi finanse rządowe nieco lepiéj stoją niż w Węgrzech, za to ekonomiczny stan kraju i ludności jest nieskończenie gorszy niż w Węgrzech. Więc tak węgierscy jak austryaccy delegaci będą się bardzo z ministrem targowali, a w ogóle to projektowane podwyższenie budżetu wojny nie zrobiło wcale dobrego wrażenia.

* **Paryż**, 31 lipca. [Zgromadzenie narodowe. — Wiadomości bieżące i personalia.] Deputowani Zgromadzenia narodowego przygotowują się do podróży. Wielu już rozjechało się do domów, nie czekając końca sesyi. — Znużenie widać na wszystkich, co pozostali jeszcze, dla tego budżet ministerstwa otrzymuje bez ważnych dyskusyi w wielkiéj zgodzie wszystkich stronnictw potrzebne zatwierdzenie. Lewica zaniechała już przed wakacyami wszelkiéj demonstracyi na publiczném posiedzeniu. Sesya więc zakończy się bardzo spokojnie. P. Pascal Duprat przełoży swe sprawozdanie o stanie oblężenia dopiero w poniedziałek po trzeciém czytaniu prawa o senacie. Ponieważ to sprawozdanie może wywołać dyskusyą i p. Buffet się w nią wmięsza, dla tego postawiono sprawę tę na końcu porządku dziennego, aby nie przeszkadzać przyjęciu prawa o senacie.

Wybór komisyi nieustającéj odbył się bez wielkiego rozgłosu. Odkąd ministrowie zepchnęli ją do bardzo podrzędnéj roli, a niebezpieczeństwo grozić przestało konstytucyi, która do tego wisi

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 175.

Wtorek, 3 sierpnia 1875.

jeszcze w powietrzu, nikt się nie ubiega o zaszczyt należenia do tego zgromadzenia. To jedno jest charakterystyczne, że żaden Bonapartysta nie został wybrany. Antibonapartystyczne jest całe Zgromadzenie narodowe w rzeczywistości, mimo to pozwala rządowi czynić, co chce, a rządowe działania przygotowują wskrzeszenie cesarstwa. Aby ująć dla siebie Orleanistów, nie bardzo zbudowanych wystąpieniem pana Buffet na posiedzeniu 15 lipca, puszczono pogłoskę, że tenże pisał do Vichy do księcia Decazes, ażeby zechciał uspokoić swych przyjaciół (Orleanistów) względem wystąpienia jego Buffeta w ostatnich posiedzeniach Izby, spowodowanego koniecznością głośnego zerwania kompromitującego aliansu z radykałami a okazania Bonapartystom bezstronności.

Książę Hohenlohe, ambasador cesarski w Paryżu, uczęszczał bardzo regularnie na posiedzenia Zgromadzenia narodowego w Wersalu. Postępek ten tłómaczą sobie tém, że ambasador wybierając się w podróż do Niemiec, zamierza dać ustną relacyą o ostatnich zajściach w parlamencie.

Otwarcie internacyonalnego kongresu dla wiadomości jeograficznych miało nastąpić 1 sierpnia. Zapewniano, że marszałek Mac Mahon wraz z ministrami weźmie udział w téj uroczystości. Polabów bierze w kongresie udział 8.

W pobliżu Montrouge pod Paryżem umarł w tych dniach 85letni człowiek, który w ostatniéj chwili przyznał się do tego, że to on strzelał 19 listopada 1832 roku do Ludwika Filipa na Quai de Orsay. Swego czasu policya wytężyła wszystkie siły, aby wykryć zbrodniarza, ale napróżno.

Marszałek Leboeuf, bawiący obecnie w Bailleul w departamencie Orne, wracał w tych dniach z Argentan do swéj rezydencyi. Konie przestraszyły się i wywróciły powóz. Marszałek ciężko jest ranny, rany jednak nie są niebezpieczne.

Cesarzowa austryacka w przejeździe swoim do Sassetot nie zatrzymała się wcale w Paryżu.

Ali basza turecki poseł w Paryżu ustąpił miejsca Kalilowi Szeryfowi baszy.

Rosyjski poseł książę Orłow udał się do St. Meurice w Sabaudyi, gdzie żona jego obłożnie jest chora.

Duńskie gazety wspominają o pogłosce, obiegającéj w Kopenhadze, że marszałek Bazaine ze swoją małżonką bawił czas niejakiś przed 14 dniami w témże mieście. Chciał podobno za pośrednictwem pewnej wysoko postawionéj osobistości wstąpić w służbę mocarstwa, związanego węzłami pokrewieństwa z duńską królewską familią, lecz usiłowanie spełzło na niczém.

Union ogłasza pismo hr. de la Myre-Mory, wystósowane w imieniu hr. Chambord do kardynała Arcybiskupa w Bordeux i odpowiedź ostatniego. Hrabia oznajmia Arcybiskupowi, w jaki sposób hr. Chambord rozdzielił ofiarę swoją 15,000 franków pomiędzy rozmaite departamenta i posyła zarazem Arcybiskupowi 1000 franków do rozdania pomiędzy nawiedzonych powodzią w departamencie Gironde. Odpowiedź Arcybiskupa brzmi:

Bordeaux, 28 lipca. Panie hrabio! Niech błogosławioną będzie ręka królewska tak szczodra w niesieniu ulgi ofiarom naszych nieszczęść. Wsparcie przesłane do mego rozporządzenia, będzie sumiennie rozdzielone, a modlitwa nieszczęśliwych w połączeniu z mojemi modłami wzniesie się ku niebu, aby ściągnąć błogosławieństwo Boże na tego, który by był prawdziwym ojcem ludu. Wzruszony jestem szczególniéj wyborem najłaskawszego hrabiego Chambord, który się moją osobą posłużyć raczył do rozdzielenia swych darów pomiędzy moich dyecezan i byłbym Panu nieskończenie wdzięczny, gdybyś mu zechciał moje podziękowanie i uczucia głębokiéi czci wynurzyć. Szlachetny książę wie lepiéj niżli ktokolwiek, że w dniu wielkich nawiedzeń, wielką jest przysługą, wyświadczoną Kościołowi, jeżeli się sługom jego dostarczy środków do wypełnienia ich posłannictwa miłosierdzia. Dziękuję Panu i t. d.

Ferdynand,
kardynał Donnet Arcybiskup w Bordeaux.

Na kościół Najśw. Serca Jezusowego w Paryżu zebrano ogółem 2,300,059 franków, a wydano dotąd 559,000.

Księżna Małgorzata, żona Don Karlosa, znajduje się u wód morskich w Trouville.

Adwokaci paryscy wybrali za przewodniczącego (Batonnier) na rok przyszły sławnego adwokata p. Senard. P. Senard od kilku lat wybierany jest nieodmiennie.

Dzienniki katolickie ogłaszają wymowną protestacyą administratora dyecezyi Olindy w Brazylii naprzeciw wyrokowi, którym skazany został na wygnanie. Następca kanonika de Andrade, ks. Sebastyan Konstanty de Medeiros wydał okólnik przeciw ks. Areas z prowincyi Rio Grande, który popadł w ekskomunikę z powodu, że mimo suspensy miewa msze i udziela Sakramentów.

Rząd brazylijski podtrzymuje zbuntowanego kapłana i wziął w obronę kanonika Rocha, znajdującego się w w tém samém położeniu w dyecezyi Para. W tym ostatnim przypadku ministerstwo uznało suspensę kanoniczną wyrzeczoną przez Biskupa za nieistniejącą.

Rada municypalna w Tarles odrzuciła i bardzo sprawiedliwie projekt wystawienia posągu Teofilii Gauthier.

W Montluçon mechanik jeden noszący nazwisko polskie Przybyszewski w napadzie szaleństwa zamordował żonę i dzieci, a potém odjął sobie życie; musi to być syn dawniejszego emigranta.

W pojedyńczych komisyach przysięgłych wystawy geograficznéj zostali przewodniczącymi: jenerał margrabia Ricci, admirał Acton, oba Włosi, p. Semenow Rosyanin, p. Kipert, Niemiec, p. Hunoalfy, Węgier, p. von. Łecker, Austryak i p. Kanikow Rosyanin.

Wice admirał Laroncière Le Noury, dowódzca eskadry morza Środziemnego przybył do Paryża, aby przewodniczyć w otwierającym się dziś kongresie jeograficznym.

Aviso parowe „Forfait“ z machiną o sile 230 koni należące do marynarki, rządowéj i wartujące około 1,400,000 franków, utonęło w zatoce Juan wskutek przypadkowego starcia z statkiem Joanna d'Arc. Załogę uratowano. Bliższe szczegóły tego nieszczęścia dotąd nie wiadome.

Wielkie robi we Francyi wrażenie czynna pomoc, jakiéj rząd francuski królowi Alfonsowi udziela Jenerałowi Karlistów Campos zabierającemu się do oblężenia fortecy Seu d'Urgel przesłano z Barcelony 12 armat ciężkiego kalibru przez Francyą. Dzienniki legitymistowskie słuszną robią uwagę, że to precedens, który się kiedyś bardzo łatwo przeciw Francyi obrócić może. Sprawa ta zresztą ma być poruszoną w Izbie.

W Zgromadzeniu Narodowem rozbierano w tych dniach kwestyą monopolu zapałek chemicznych i kwestya ta wywołała burzliwą dyskusyą, w któréj brali udział pp. Pouyer-Quertier, Wołowski i Leon Say. Jeden z dzienników bardzo zabawnie o tém wspomina. „Nasłuchaliśmy się — mówi on — najdziwaczniejszych barbaryzmów, które musiały wielce utrapić p. Littré nie jako udoskonaloną małpę (wiadomo, że p. Littré jest darwinistą) ale jako ojca dykcyonarza francuzkiego. P. Juliusz Simon słysząc te dziwne wyrazy płakał w duszy swojéj i zatykał sobie uszy, uszy przyszłego członka akademii bawełną.“

* **Madryt**. [Z teatru wojny.] Nowe wypadki w Hiszpanii opisuje korespondent Vaterlandu z Very dnia 27 lipca w następujący sposób:

Podług nadesłanéj tudotad depeszy z Katalonii pobił zupełnie dzielny Savalls dnia 25 lipca pod Prats de Llusanes brygadyera Arrondo i ścigał go aż do Vich; szczegóły bliższe są jeszcze nie znane, ale fakt jest pewny. Arrondo chciał Savalsa wypędzić z Prats, ale mu się nie udało. Dywizya Weyler, rozłożona w Sallent, wyruszyła natychmiast Arrondemu na pomoc; trzecia alfonsystowska dywizya pod dowództwem Estebana, obserwowała Dorregaraya, który zajmował pozycya na południe od Savallsa, w Agramunt pod Balagner. Martinez Campos, który zamierza oblegać Seo d'Urgel, znajduje się w pobliżu Puycerdy. Liczba wziętych przez Savallsa jeńców wojennych w ostatnim czasie wynosi 382 ludzi. Wielu z jeńców przechodzi do wojska karlistowskiego. W Campredon internowano: 1 dowódzcę korpusu, 3 oficerów i 69 żołnierzy pieszych, 1 oficera i 2 żołnierzy z kawaleryi, 4 żandarmów, wszystkich z korpusu Delatrisa; jeńców pochodzących z bitwy pod Berga: 1 kapitana, 1 podoficera i 56 żołnierzy; z walki pod Molins del Rey: 3 kapitanów, 1 oficera, 2 podoficerów, 62 artylerzystów, 100 pieszych żołnierzy i 15 cipayos (ochotników).

Dnia 25 lipca odbył król przegląd nad jedną brygadą walencyańską, która niedawno pod dowództwem jenerała Agramonte (proboszcz z Flix) wkroczyła do Navarry. Oddział ten otrzymawszy nową broń, wygląda gorąco posobności zmierzenia się z nieprzyjacielem. Król ściskał za ręce tych ludzi i miał do nich przemowę, którą z niesłychanym przyjęli zapałem.

Rozporządzone przez juntę w Guipuzcoa w odwecie wypędzenie alfonsistów, bywa wykonywane z całą surowością. Z Tolozy, Vergara, Onato i Azpatio odstawiono 900 osób do San Sebastian. Silny korpus karlistów zbiera się około Balmaseda, na zachód od Bilbao. Do Estelli przybyło 200 wypędzonych rodzin karlistowskich, pomiędzy niemi wielu starców, kobiet i chorych w pościeli. Podług Epoca podpisano w Madrycie dekret wygnania dla 150,000 osób. Osobistością, która w Madrycie rozporządza głównie wygnaniem i konfiskatami, jest jakiś Ducascal, który za czasów Prima dowodził bandą rozbójników, nazywaną partida de la porra; obecnie jest szefem policyi. W Madrycie wskazano na wygnanie dziecko siedmioletnie; krewni wielkie u ministrów czynili zabiegi, aby dekret cofnięto, ale napróżno. W Tafalli wypędzono dwie dziewczynki, sieroty, jednę czteroletnią, drugą sześcioletnią. Poczytano im za zbrodnię to, że ich brat służy w wojsku karlistów. Przeciw temu remonstrowali sami liberalni, ale bezskutecznie. Podobne gwałty oburzają nawet samych zwolenników rządu; Silvelo, podsekretarz, podał się do dymisyi, a Jauregin, komendant Pampelony, wzbraniał się długo wykonać dekret wygnania. Bandy palące zboża na równinach Alavy i Viana, napadnięte zostały znienacka przez ruchome kolumny karlistów i w puch rozbite; jedna część schroniła się za Ebro. Flota alfonsystowska nie przestaje bombardować niezasłoniętych wsi nad morzem kantabryjskiém położonych i ogromnego szerzyć spustoszenia.

Okręt „El Correo de Cetta“ przywiózł z Barcelony do Cette dwanaście ciężkich dział Kruppa, pewną liczbę moździerzy, 8000 granatów, 400,000 nabojów i inny materyał wojenny. Ztąd transportowano to wszystko pod eskortą hiszpańskich oficerów, przebranych po cywilnemu, lądem aż do granicy hiszpańskiéj pod Seo d'Urgel. Oprócz tego przywiózł okręt „Express“ 1625 miechów owsa i 120 pudeł z przyborami wojennemi. Depesza ministeryalna, wysłana wprost z Paryża do urzędu celnego w Cette, rozporządziła wysłać natychmiast daléj te przedmioty, a druga depesza poleciła komendantowi wojskowemu czuwać nad wykonaniem jak najspieszniejszém tego rozkazu. I to jest neutralność rządu francuskiego!

Dnia 27 z. m. uderzyło 10,000 alfonsistów na linie karlistowskie koło Balmaseda, na zachód od Bilbao. Po zaciętéj walce, trwającej cały dzień, udało się jenerałowi Carasa odeprzeć alfonsistów, którzy ponieśli w téj rozprawie ciężkie straty. Nad wieczorem przybył hrabia Caserta z posiłkami, poczém opanowali karliści wszystkie pozycye nieprzyjaciela. Na południe od Balmaseda nad Ebro wyruszył jenerał Perula z dywizyą nawarską ku Logrono i obstrzeliwał miasto w odwecie za spalone przez alfonsistów żniwo w okolicy Viana. Perula wrzucił do miasta 255 granatów i niemałe poczynił szkody.

* **Carogród**. [Powstanie w Hercegowinie.] Prasa europejska — a mówimy tu o najpoważniejszych dziennikach francuskich, angielskich i niemieckich — przywięzuje coraz większą wagę chociażby już nie do samego powstania w Hercegowinie, to do prawdopodobnych jego następstw. Dzienniki te przyznają wprawdzie, że prędzéj lub późniéj Porta przeważnemi siłami zgniecie powstańców; ale zgodnie sądzą, że tym razem mocarstwa nie dadzą jéj rozgrzeszenia i że wezmą w swe ręce los chrześcian tureckich. Republique française, organ Gambetty, mający stósunki z francuzkiém ministeryum spraw zagranicznych i często zamieszczając rzeczy, którychby książę Decazes z pobudek dyplomatycznych nie śmiał w dziennikach ministeryalnych ogłaszać, powiada krótko:

Pomimo [illegible] dzienników w [illegible] przestajemy uważać wypadków w Hercegowinie za wielce poważne; zdaniem naszém kwestya wschodnia jest przez te wypadki już postawioną. Cała kwestya jest w tém: czy zechce które mocarstwo przeszkodzić jéj bezpośredniemu wybuchowi?

Ze swéj strony Agence Havas, będąca organem półurzędowym, opowiedziawszy ostatnie zajścia w Hercegowinie, robi uwagę:

Ruch ten, jeśli nie będzie stłumiony w porę, może się stać punktem wyjścia dla groźnych zawikłań w Turcyi europejskiéj, a już teraz nikt nie może powiedzieć, gdzie się wypadki zatrzymają.

Nakoniec Journal des Debats przywięzuje wielką wagę do postawy Czarnogórza względem hercegowińskiego powstania. Powtórzywszy z Daily News wiadomość znaną już z telegramów wiedeńskich, że książę czarnogórski oświadczył konsulom zagranicznym w Cetynii, że niepodobna mu już uspokoić wielkiego wzburzenia swoich poddanych, powiada:

Oczywiście jest w tém niebezpieczeństwo, które zwraca uwagę nietylko Turcyi i Austryi, ale także i innych mocarstw.

Owóż o téj postawie Czarnogórza otrzymujemy następujące wiadomości:

Serbski Istok zawiadamia o poselstwie, które powstańcy hercegowińscy wysłali z Gacka i Newesinia do Cetynii, żeby prosić księcia czarnogórskiego o rychłą pomoc zbrojną. Gdy deputacya rozpowiedziała księciu nieszczęśliwe położenie Hercegowian, których życiu i majątkom wciąż grożą Turcy, a biedni chrześcianie znikąd nie mają obrony i sprawiedliwości, książę Mikołaj odpowiedział: „Władza cesarska powinna była powściągnąć łupieżców tureckich i dać wam opiekę, a jeśli tego nie uczyniła, toście dobrze zrobili chwytając za oręż: bijcie się mężnie i wytrwale i bądźcie pewni, że wkrótce Czarnogórze będzie z wami jak zawsze bywało.“

Do augsburgskiéj Allg. Ztg piszą z Cetynii dnia 24 lipca, a więc owego dnia, w którym według depesz z Dubownika, toczyła się przez cały dzień bitwa o kilka mil od granicy czarnogórskiéj:

Nikt nie zarzuci Czarnogórzu, że nie zachowało się neutralnie względem wypadków w Hercegowinie. Najzawziętsi nieprzyjaciele Czarnogórza przyznać muszą, że w jego postawie względem takiego powstania jak hercegowińskie, jest teraz wielka różnica od dawniejszéj. Książę i wojewodowie starali się utrzymać neutralność kraju i powściągnąć Czarnogórców od niesienia pomocy swoim braciom w Hercegowinie. Surowe kary czekały tych, coby poważyli się przekroczyć granicę Czarnogórza. A już to wiele znaczy. Kto zna choć trochę stan rzeczy w tym kraju, ten przyzna, że utrzymanie dotychczas neutralności Czarnogórza, było dziełem prawdziwie mistrzowskiém. Zasługa należy się księciu, który narażał swoją popularność, że nie powiemy więcéj, i pod karą zabronił Czarnogórcom tego, co dotychczas uważali za najświętszą powinność. Wszelka jednak powściągliwość ma swoje granice, wszelka cierpliwość musi się wyczerpać, gdy ci, na których korzyść utrzymywana była ścisła neutralność, robią Czarnogórzu wyrzuty i nawet publicznie je oskarżają, że wywołało i podsycało powstanie w Hercegowinie. Ostatnia nota tureckiego ministra spraw zagranicznych wyraźnie nam powiada, jak Wysoka Porta ceni neutralność Czarnogórza. Gromadzenie wojsk na granicy czarnogórskiéj i nadużycia jakich się dopuszczali Turcy, przywiodły Czarnogórców do tego, że we wszystkich częściach kraju już bezwarunkowo oświadczono się za działaniem.

Książę codziennie jest naciskany o cofnięcie rozporządzeń, gdyż niebezpieczeństwo grozi honorowi kraju i narodu pod tak „sromotną neutralnością“, jak się Czarnogórcy wyrażają. Lud jest rozjątrzony i doprawdy książę Mikołaj narażiby się na największe niebezpieczeństwo, jeśliby w takiéj chwili jak dzisiejsza, gdy powstanie już przybrało wielkie rozmiary i zapowiada długą i straszną walkę; w takiéj chwili, gdy Turcy na neutralność Czarnogórza odpowiadają oskarżeniami i jawnie nieprzyjacielskiemi krokami, dopuszczając się największych gwałtów; jeśliby w takiéj chwili — powtarzamy raz jeszcze — książę Mikołaj utrzymał rozporządzenia w innych zgoła okolicznościach wydane. Książę naradzał się już z wojewodami i należy przypuszczać, że powzięte przez księcia Mikołaja i wojewodów postanowienie zgadza się z celami ludu a współcześnie z interesami kraju i tronu.

Jeśli się nie mylimy, ta korespondencya z Cetynii jest zapowiedzią bliskich jawnych kroków nieprzyjacielskich Czarnogórza przeciw Turcyi.

* **Rio Janeiro**. [Prześladowanie Kościoła.] Wzmiankowaliśmy już w piśmie naszém o wygnaniu administratora dyecezyi Olindu, za to, że równie jak jego Biskup uwięziony występował energicznie przeciw gospodarce masonów w Kościele. Za nim opuścił miasto biskupie wystósował protest przeciw niesprawiedliwemu wyrokowi. Dokument ten zawiera tak wzniosłe uczucia, godne wielkiego wyznawcy, że się powstrzymać nie możemy od udzielenia go czytelnikom naszym w przekładzie:

Sześćdziesiąt i trzy lata żyję i działam w téj prowincyi, w któréj się urodziłem i przez ten cały czas nie wykroczyłem przeciwko żadnemu prawu mego kraju, ani téż nie wypowiedziałem posłuszeństwa władzom duchownym i świeckim prawnie postanowionym. Tymczasem dzisiaj, przygniecony wiekiem, osłabiony chorobami, pozbawiony beneficium, jedynego źródła mego skromnego utrzymania bez sił do pracy, bez wszelkich środków do życia, jestem wypchnięty gwałtem na wygnanie; zmuszają mnie opuścić dom, przyjaciół i krewnych, aby pójść żyć pomiędzy obcymi.

Mimo tego, odjeżdżam radośnie, bo mnie pociesza świadectwo mego sumienia, że cierpię za wypełnienie obowiązku i podtrzymują mnie słowa mego boskiego Zbawiciela: Beati qui persecutionem patiuntur propter justitiam. Jednakowoż uważam za obowiązek założyć protest w imię wolności chrześciańskiéj prawdy i prawa przeciw téj nowéj niesprawiedliwości, jakiéj padłem ofiarą. Nowa ta kara (wygnania) jest równie tak niesprawiedliwą jak pierwsza (sześć lat ciężkich robót), na którą początkowo, wbrew wszelkiemu prawu, skazany zostałem.

Nie skarżę się na nikogo, nie oskarżam nikogo, będę się starał znosić z poddaniem tę niegodziwość, jaką mi ludzie wyrządzili. Na schyłku życia, stojąc już nad grobem otwartym, nie wyczekuję nic od ludzi, cała moja nadzieja spoczywa w Bogu. Lecz w głębi serca opłakuję, że ci co rządzą naszą ukochaną ojczyzną sieją mala in sulcis injustitiae, gdyż napisano: Quae seminat homo, haec et metet. Drżę o przyszłość kraju, gdzie się rodzili ojcowie, gdziem sam się urodził, kraju, którego nie oduczy mnie kochać niesprawiedliwość ludzka.

W téj ziemi krzyża równie jak w innych, Kościół Chrystusowy jest prześladowany, otwarcie w jednych, w sposób [illegible]na, obłudnie [illegible] lianowy[illegible] orem lega[illegible], że gwa[illegible] czyna zaś prześladowania jest wszędzie ta sama: Sekta szatana, która opanowawszy pośrednio lub bezpośrednio władze publiczne, usiłuje zniszczyć Kościół Syna Bożego. Ach! jakaż boleść widzieć mój kraj, biorący udział w tém straszliwem sprzysiężeniu mocy ciemności! widzieć ten kraj, dawniéj tak religijny, dzisiaj w ramionach hydry bezbożności.

Oby Bóg chciał oświecić tych, co prześladują religią katolicką i tych, którzy im służą za narzędzie, aby poznali złe, jakie wyrządzają i czynili za nie pokutę. Gdyby ta prawda zdołała otworzyć oczy prześladowcom i pobudzić ich do żalu, z prześladowania cieszyć się będziemy. Prześladowani cierpią, lecz oczekują nagrody, która jest obiecaną tylko wiernym.

Olindla, 21 maja.

Dziekan Kapituły
Jose Joaquin Camello de Andrade.

Następca kanonika de Andrade, O. Sebastyan Konstantyn Medeiros, obecny administrator dyecezyi Olindy wydał 27 maja cyrkularz przeciw zbuntowanemu kapłanowi z prowincyi Rio Grande do Norto, Antonio Francisco Areas. Kapłan ten zasuspendowany odmówił w skutek podszeptów wolnych mularzy posłuszeństwa. Mimo kar kościelnych odprawia Msze św. i administruje Sakramenta. Administrator dyecezyi rzucił na niego exkomunikę i wezwał wszystkich proboszczy głównie z Recifet de Natal, aby urządzili w swych kościołach nabożeństwo expiacyjne.

Rząd brazylijski, który popiera bunt ks. Areas w dyecezyi Olinda bierze w swą opiekę podobnego odstępcę kanonika Rocha w dyecezyi Para, któréj biskup także uwięziony. Tem postępowaniem gwałci rząd otwarcie wyraźne prawa belgijskie. Podobnego gwałtu dopuszcza się rząd, wywierając nacisk na kapitułę w Para, aby wybrała wikaryusza kapitulnego. Biskup téj dyecezyi de Macedo siedzi w więzieniu, administrator przez niego mianowany, kanonik Sebastyan Borgès de Castilho skazany zosta na 6 lat ciężkich robót. Dziewięciu członków kapituły pomnych na swe obowiązki zaprotestowało przeciw pogwałceniu praw kościelnych, dwóch zaś niestety okazało się gotowych do ustępstw.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z pod Wronek:

Dnia 13 lipca rb. stawał ks. proboszcz Piszczygłowa z Psarskiego przed sędzią śledczym w Szamotułach o to, że przewodniczył obrzędowi pogrzebowemu przy pochowaniu zwłok śp. Teofila Urbanowskiego z Soboty pod Poznaniem.

TELEGRAMY.

Carogród, 2 sierpnia. Cesarski z dnia wczorajszego Hat-Humayum nakazaje, ażeby rząd bezzwłocznie rozpoczął budowę mniejszo-azyatyckich kolei żelaznych, mianowicie linii do Bagdadu. Koszta przyjmie na siebie sułtan.

Nowy Jork, 2 sierpnia. W nizinach Ohio wystąpiły w skutek ustawicznych deszczów niektóre rzeki z swych łożysk i zalały pola na niezmierzonéj przestrzeni. W niektórych miejscach zniszczyły zupełnie żniwa i zerwały komunikacyą kolejową. Rzeka Missisippi wezbrała znacznie pod Memphis; obawiają się, ażeby obwodów bawełnianych nie zalała. — Sekretarz skarbu pan Bristow nakazał na miesiąc sierpień b. r. sprzedaż 5 milionów dolarów w złocie.

Pernambuco, 31 lipca. Z Montevideo donoszą, że nowe ministerstwo składa się z osób następujących: Narvaja ministrem skarbu, Bustamente ministrem spraw zagranicznych, Latorne ministrem wojny, André Camas skarbu.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Umarł przeszły prezydent Stanów Zjednoczonych p. Andrew Johnson (wprowadzony na krzesło prezydenta 15 kwietnia 1865 roku.)

Londyn, 2 sierpnia. Wczoraj odbył się w Hydeparku mityng na cześć znajdujących się jeszcze w więzieniu Fenian.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 2 sierpnia. Zgromadzénie narodowe przyjęło prawo o budowie tunelu przez kanał i przyjęło w trzeciém czytaniu 559 głosami przeciw 73 prawo o wyborach do senatu. Przy dyskusyi powołano pana Franclieu (legitymista) z powodu groźnéj zaczepki do porządku. Uradzono daléj, ażeby jutro dwa posiedzenia odbyć, i w środę, jeżeli będzie potrzeba, znów posiedzenie. Lewica stanowczo postanowiła nie wywołać żadnéj politycznéj dyskusyi.

Lyon, 2 sierpnia. Członkowie tajemnego stowarzyszenia republikańskiego dziś skazanymi zostali. Kary brzmią pomiędzy trzechmiesięcznem więzieniem a 50 frankami grzywien.

Książę Andrzej Poniatowski.

Napisał
Maurycy hr. Dzieduszycki.
(Z Gazety Lwowskiéj).

IV.

Jenerał Macquire rozwodził się szeroko w swych sprawozdaniach nad zdolnościami i nieustraszoném męztwem Andrzeja Poniatowskiego, tak, że niebawem, dnia 21 czerwca mianowano go wyjątkowo wprost drugim w tym regimencie podpułkownikiem.

Nie minęło go wszakże i drugie znakomite odznaczen[illegible] ko[illegible]owe [illegible] jest

bywa przyznawanym tylko na podstawie ścisłego rozpoznania zasług i orzeczenia osobnéj, w tym celu z najzawołańszych znawców i nieposzlakowanych świadków złożonéj komisyi, i jest dla tego celem słusznéj ambicyi w cesarskiem wojsku.

Otóż zaraz przy pierwszéj tak zwanéj promocyi do tego orderu, dnia 7 marca 1758, ozdobiono nim pierś młodego Polaka. Silna konstytucya pozwoliła mu tymczasem wyleczyć się zupełnie z mnogich ran, a mało co świadczy lepiéj o wysokiéj opinii, którą zjednał sobie powszechnie, jak to, że marszałek Daun, w tak trudnych wojennych czasach nie upatrzył nigdzie sztabowca dolniejszego do pełnienia przy swym boku służby mianował Andrzeja swym jeneralnym adjuantem.

Pełnił ją do 5 listopada t. r., kiedy mianowano go pułkownikiem i komendantem 50 pułku piechoty hrabiego Harsch (dziś Frydryka W. Ks. Badeńskiego) gdzie rozwinął zaraz energiczną i skuteczną działalność.

We wrześniu roku 1759 wysłano go do Warszawy dla ogłoszenia i przeprowadzenia ogólnéj cesarskiéj amnestyi, zapewne dla osób w ostatnich wypadkach skompromitowanych, a do Polski zbiegłych. [1])

Łatwo sobie wyobrazić, z jakiém uczuciem owitali rodzice i rodzeństwo młodzieńca podobno od dawna już nie widzianego a tyle zaszczytu familii jednającego. Zastał i brata Stanisława Augusta, już od kilku lat stolnika w. litewskiego, który wrócił był w roku 1758 z Petersburga z nie tyle zaszczytnym rozgłosem kochanka w. księżny Katarzyny. Spotkał jednak Andrzeja cios bolesny, bo matka jego Konstancya zmarła 27 września 1759. [2]) Musiał sam wracać niebawem do swych obowiązków i na pola bitew.

Już dnia 4 września t. r. zajął był marszałem Daun Drezno, a Frydryk zamierzył obsaczyć go tam zręcznemi obrotami i wziąć w niewolę lub zniszczyć jego korpus. Wyprawia więc to w prawo to w lewo swe oddziały; jenerał Fink na czele 15,000 ludzi podsuwa się pod Drezno. Baczny Daun odgadł te zamiary, rzucił się z silnym oddziałem, do którego należał i Poniatowski, na Finka, i przypadł go 21 listopada niedaleko już stolicy pod Maxen.

Wszystko zależało od zdobycia wyżyny obsadzonéj silnie pruskiemi działami. Zadanie to otrzymał 28 pułk piechoty jenerała Wied-Runkel, lecz powitany gwałtownym ogniem kartaczowym, zaczął chwiać się i mięszać. Dostrzega tego stojący w drugiéj linii ze swym pułkiem Andrzéj, spieszy do brygadyera z przedstawieniem, że jeden pułk nie podoła takiemu zadaniu i błaga usilnie, aby mu pozwolił poprzeć go własnym.

Jakoż wyruszył niezwłocznie na czele swych ludzi, i tak dzielnie uderzył na tę niebezpieczną pozycyą, że znaglił wkrótce Prusaków do jéj opuszczenia, i tym sposobem przyczynił się przeważnie do świetnego rezultutu dnia tego, bo Fink musiał wreszcie poddać się z całym swym korpusem, z 8 jenerałami i 66 działami, a to zniweczyło groźne króla na Drezno zamachy.

Dziwne to były czasy! Kiedy Fryderyk wojował także z Augustem III jako elektorem saskim, kiedy syn pierwszego polskiego senatora walczył przeciw niemu pod austryackim sztandarem, inni Polacy znajdowali się w wojsku pruskiém, mianowicie jenerał Małachowski, co dowodził nawet w tym czasie przednią strażą Fryderyka. [3]) Tak mógł Polak walczyć z Polakiem na polach niemieckich, i zginąć z jego ręki nie w sprawie ojczystéj!...

Nasz bohater miał pozyskać nowe wawrzyny w krwawéj bitwie pod Torgau dnia 3 listopada 1760, kiedy Fryderyk po zajęciu tego ważnego miasta przez wojsko austryackie zmierzył się na nowo z Daumem. Podczas szykowania się do walki zwrócił Poniatowski uwagę jenerała Wied-Runkel na niepospospolitą strategiczną ważność wioski Siptitz prosząc usilnie, sby mu zostało poruczoném obsadzenie i dalsza obrona téj pozycyi.

Zaledwie się tam usadowił z jednym batalionem swego pułku i wszelkie dla utrzymania się obmyślił środki, dostrzegł już Fryderyk o co chodzi i kazał swemu jenerałowi Tettenborn wyruszyć tam co tchu z pięcioma batalionami, aby za każdą cenę opanować to stanowisko.

Tettenborn wytężył oczywiście wszystkie siły i łatwo sobie wyobrazić jak zaciętą i morderczą była walka w stósunku pięciu na jednego! Lecz Polak tak dwoił się w działaniu, tak świetny dawał z siebie przykład, tak umiał zagrzewać swoich, że od 2 po południu do 9 wieczór nic nieprzyjaciel wskórać nie zdołał. Jakoż i na innych miejscach ważyła się długo na obie strony szala zwycięstwa, dopóki nie nadciągnął niécierpliwie przez Fryderyka wyglądany ze świeżą dywizyą słynny jenerał Ziethen, który oceniwszy jednym rzutem oka ważność pozycyi przez Poniatowskiego do upadłego bronionéj, i przedarłszy się jakąś grobelką między stawami na wyżyny panujące nad wioską Siptitz, przeważył wreszcie los bitwy, ale sam jenerał Wied musiał zawezwać Andrzeja do opuszszenia téj pozycyi.

Poniatowski lubo ranny, dotrwał ostatni na placu, a gdy musiał być choć dorywczo opatrzonym, wpadł w ręce pruskich huzarów.

Zapewne i wymiana jego za jeńców nieprzyjacielskich i wyleczenie się z odniesionéj rany nie mało zabrały czasu, i niedozwoliły mu brać udziału w dalszych wojennych działaniach, lecz natomiast czekał nań ślubny kobierzec.

Może któryś z polujących za nowemi przedmiotami naszych powieściopisarzy, mógłby zużytkować związek małżeński teraz przez Andrzeja zawarty do utworu przedstawiającego ówczesne, dotąd przez nikogo u nas nie nakreślone ciekawe typy i zdarzenia, możeby mógł uwiązać romans naszego bohatera z piękną wysokiego rodu Czeszką do czasów bitwy pruskiéj i oblężenia téj stolicy w roku 1757 — lecz my nie kreśląc romansu a na czystéj tylko rzeczywistości przestając, musimy zdać sprawę z prawdziwych stósunków.

Do pierwszorzędnych rodów czeskich liczono od wieku hrabiów Kińskich, dziedzicznych Wielkich Ochmistrzów téj korony. Ograniczając się nawet na jego członkach w XVIII wieku kwitnących, widzimy Franciszka Ferdynanda, Pana na Wohinitz i Tetau urodzonego w roku 1678, zmarłego w r. 1741 Wielkiego kanclerza Czeskiego i kawalera zlotego runa, który z Maryi Teresy hrabiny Fünfkirchen miał w roku 1713 syna Leopolda Ferdynanda, nietylko równie jak ojciec Wielkiego Ochmistrza ale i Wiel. Łowczego czeskiéj korony, tajnego radzcę pana na Chlumetz, Winar, Matzin itd., ożenionego w r. 1734 z Maryą Teresą margrabianką di Rofrano. Zmarł w r. 1760, zostawiając dwóch synów i tyleż córek, lecz najstarszą z rodzeństwa była urodzona w r. 1736 Marya Teresa Elżbieta, wielce ulubiona od cesarzowéj. Tę pojął nasz Andrzéj za żonę w początkach roku 1761, co dowodziło niepospolitych dlań względów monarchini, a skoligaciło go z kilkoma najznakomitszemi w tém państwie domami, bo jeden z jego szwagrów Franciszek Ferdynand, jenerał, miał za żonę Maryą Krystynę księżniczkę Lichtenstein, drugi Teresę hr. Dietrichstein, młodsza zaś siostra jego żony Maryanna była za Wacławem Ernestem hr. Schaafgotsch. [4])

Jakże się dziwić, że młody w austryackiéj służbie będący Polak poślubił nie rodaczkę, kiedy nierzadkiemi były już we własnéj jego ojczyźnie podobne związki. Pomijając liczne od czasów królowéj Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiry małżeństwa Polaków i Polek z osobami rodu francuskiego, zagęściły się od czasów saskich takież z familiami niemieckiemi. Tak była Ludwika Działyńska wojewodzanka pomorska żoną księcia Fryderyka Holsztyńskiego, który po jéj zgonie pojął Czartoryską, tak miał Jerzy Lubomirski, wojewoda sandomierski, za żonę Strauhauzenównę, Aleksander Lubomirski hrabiankę Vitzthum, Jerzy Mniszech marszałek nad. kor. Maryą Amalią hr. Brühl, córkę słynnego ministra, syn tegoż Alojzy, Maryą Potocką wojewodzankę kijowską, wuj Andrzeja Fryderyk Michał Czartoryski, kanclerz W. lit. Eleonorę hrabiankę Waldstein. Córka jego Antonina była od roku 1744 żoną Jerzego hr. Fleminga, a z tegoż córką Izabelą ożenił się w tym samym kiedy i Andrzéj roku książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich.

Nie upłynął jeszcze ten rok a żona Andrzeja powiła córkę, która otrzymała powtarzające się ciągle w jéj familii imiona: Marya Teresa, a teraz zapewne i na cześć kochającéj młodą parę cesarzowéj [5]). Wkrótce potém (24 grudnia) otrzymał Andrzéj stopień jenerała-majora, co mimo jego zasług zawsze niepospolitem było odszczególnieniem dla młodzieńca liczącego dopiero 26 lat.

[1]) Zur Publizirung und Durchführung eines kaiserlichen General-Pardons — mówią akta c. k. ministerstwa wojny.

[2]) Nie wiem dla czego pochowano ją w kościele Janowskim o trzy mile od Lwowa, gdzie sam jéj grób z tablicą pomnikową a nawet i zwłoki widziałem.

[3]) Wspomina go Kuryer Polski w numerach 39 i 41, z r. 1759, lecz nigdzie ani słówkiem Poniatowskiego.

[4]) Wszystkie te szczegóły zawdzięczam Jego Excell. hr. Oktawiana Kińskiego, członka Izby panów, którego ojciec był bratankiem Andrzejowéj Poniatowskiéj i który raczył udzielić mi ich z familijnego archiwu zamku Karlskron przy Chlumetz.

[5]) Jak o tylu innych obchodzących nas datach, tak i tu napotykamy różne mylne podania. Wielądko (T. III str. 274) twierdzi, że ta córka Andrzeja urodziła się 28 listopada r. 1760 więc kiedy jéj rodzice jeszcze nie byli się pobrali; w powtórném zaś lipskiem wydaniu Niesieckiego (r. 1841 T. VII str. 378) czytam 28 listopada roku 1763, kiedy jak niżéj obaczymy, syn Józef urodził się 7 maja tegoż roku.

OSTATNI TELEGRAM

Lwów, 3 sierpnia. Namiestnik Galicyi, hr. Agenor Gołuchowski, umarł dziś rano.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 3 sierpnia.

HOTEL FRANCUZKI. Chłapowski z Bonikowa, Rekowski z żoną z Pietrzykowa, Głębocki z Psarskiego, Łuszczewska z Kr. Polskiego, Rekowski z Koszut, Skąpski z Wiśniewa, Pandler z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Kaniewski z familią z Żaków, Zeysing z Mur. Goślin.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Laskowski z Runowa, Słupski z Drzymkowa, Karpiński z Pokrzywnicy, Nowakowski z Bydgoszczy, Preis z Lipska, Schmidt z Dziembowa, proboszcz Kłos z Torunia, Schultz z Żnina.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast 95,— płc., pozn. listy rentowe 96,90 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,30 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 98,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac. pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,20 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 145,— płc. szlaskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 72,10 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stale starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,90 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,90 płc., Ostdeutschebank 79,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (nr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypow. 170,— mar., na sierp. 169-170,— m., sierpień-wrzesień 168,— marek, wrzesień-paźdz. 166,— marek, na jesień 166.— m., paździer.-listop. 166,— marek. list.-grudz. 166 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 75,000 litrów, cena wypowiedz. 53,80, na miesiąc sierpień 53,70-53,90 m., wrzesień 54,60 marek, październik 54,30 m, listop. 53,80 m., grudzień 53,80 m., styczeń 54,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Skład wraz **z pomieszkaniem** jest zaraz do wynajęcia. Bl. wiad. u **S. W. Scherka**, Butelska ul. No. 44. [1273]

Organista zdatny poszukuje miejsca od 1 października na ordynaryą lub do stołu. Dalszéj wiadomości udzieli Administracya Kuryera Pozn. [1272]

Fortepiany i pianina

z największych fabryk Niemiec **w największym wyborze** poleca

S. J. Mendelsohn.

Fortepian używany już z fabryki Irmelera z pełnym głosem jest na sprzedaż w składzie za 150 tal. (1274)

Za zezwoleniem Regencyi.

Loterya na mający być wybudowany Szpital

dla chorych w powiecie gdańskim.

Ciągnienie dnia 18 sierpnia i dni następne

50,000 losów cena losu à 3 Marki (1 tal.)

5000 wygranych warte 75,000 Marek.

Główna wygrana: Villa w Zoppot (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze na askiem otoczoną zatokę Adlerhorst wartująca ..... 15,000 marek

Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiéj roboty ..... 6,000 „

Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur ..... 3,000 „

Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe ..... 1,800 „

Piąta wygrana: Skrzydło salonowe ..... 1,200 „

Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartuje. [701]

Losów na powyższą loteryą dostać można w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem **1** sgr. **6** fen. za portoryum każdego losu.

Wezwanie.

Panów akcyonaryuszy Banku Włościańskiego wzywamy niniejszém do wniesienia dziesiątéj t. j. ostatniéj raty na akcye, wynoszącéj dziesięć talarów czyli trzydzieści marek od każdéj akcyi i to najpóźniéj do

15 sierpnia r. b.

pod następstwem skutków § 7 ustaw Banku przewidzianych. Przesyłki pieniędzy uskutecznić należy franco (wraz z opłatą miejskiego portoryum M. 0 05 fen.) pod adresem:

„Bank Włościański — Poznań".

Do przesyłki pieniężnéj należy dołączyć „kwity tymczasowe", w zamian których odbiorą akcyonaryusze po wpłaceniu raty dziesiątéj akcye wraz z kuponami i talonami. Akcye imienne (No. 1—1200) zostaną wypisane na imię pierwotnego subskrybenta, na imię zaś nowego nabywcy tylko wtedy, jeżeli odstąpienie praw akcyonaryusza nastąpiło za poprzedniém zezwoleniem Banku i jeżeli pierwotny właściciel na odwrotnéj stronie kwitu tymczasowego swoje nazwisko własnoręcznie podpisał (blanco giro). Akcye bezimienne (od 1201—2000) będą wręczone okazicielom odnośnych kwitów tymczasowych całkowicie wpłaconych bez wszelkiéj legitymacyi.

Bank przyjmuje jako wpłatę na raty akcyi tylko pruską lub nowoniemiecką (markową) monetę i banknoty.

Poznań, dnia 1 lipca 1875. [1157]

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego.

M. hr. Kwilecki,

Przewodniczący.

El Conde de Nesselrode tysiąc po 20 tal.
La Bouquet „ 25 „
La Julietta „ 30 „
La Resolution „ 30 „
El Domeguin „ 30 „
La Integridad „ 40 „
Paulina Lucca „ 45 „
Zumala „ 60 „
Figaro „ 60 „

jako też

PAPIEROSY

z fabryk **Sulima, Wellera i Leśnika,** polecam względom Szanownéj Publiczności. (1275)

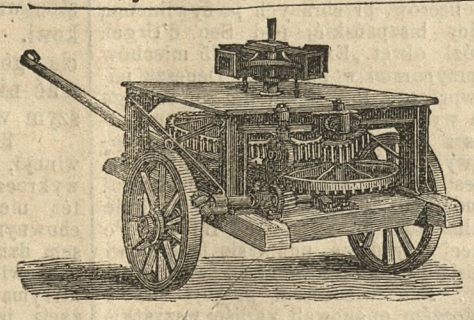

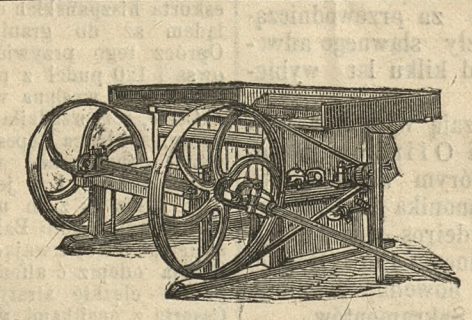

Fabryka machin rólniczych

Henryka Friedlaendera

w Raciborzu

poleca swoje zaszczytnie znane **szeroko młocące młockarnie,** daléj **młockarnie 1-, 2-, 3- i 4-konne,** z należącemi do nich **maneżami,** bardzo lubione dla silnéj budowy i lekkiego chodu, **ręczne młockarnie i wybieracze kartofli, szerokie siewniki R. Sacksa Drills** i **wszystkie inne rolnicze machiny** pod najobszerniejszą gwarancyą. (1242)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.